

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i powieściowe

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

## Rząd położy kres drożyznie

### Odpowiednie dyrektywy wydał onegdaj p. premier Składkowski

Dnia 3 marca r. b. odbyła się w Warszawie sesja Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera Składkowskiego. W sprawie drożyzny i podwyżki cen wydane zostały odpowiednie dyrektywy. W szczególności zostały ustalone zasady w sprawie uruchomienia prac inwestycyjnych rządu i samorządów oraz categoryczne dyspozycje niedopuszczenia do podwyżki cen.

## Głód zagraża stolicy Hiszpanii

### Zacięte walki w dzielnicy uniwersyteckiej

MADRYT. Agencja Havasa donosi: Po dwudziestotrzech godzinnych operacjach wojskowych rządowe przekroczyły Tago między Toledo a Owiado. Ofensywa ta ma na celu zagrożenie połączenia kolejowego między Talavera del Tajo, a Madrytem, oraz znajdujące się w rękach powstańców odgałęzienia drogi wiodącej do Toledo.

AVILA. Korespondent Havasa donosi, że wojska powstańcze umacniają się na pozycjach, panujących nad drogą, prowadzącą do Walencji, nie starając się na razie posuwać dalej na tym odcinku.

Artyleria powstańcza ostrzeliwuje nieustannie linie komunikacyjne na tyłach nieprzyjaciela, zaś samoloty powstańcze dokonują ciągłych raidów, bombardując transporty, ciągnące do Madrytu od strony Guadajary.

MADRYT. Od dn. 11 marca spożycie chleba w Madrycie ulegnie ograniczeniu. Racje chlebowe wynosić mają 300 gr. chleba na osobę dziennie.

WALENCJA. Agencja rządu hiszpańskiego w Walencji donosi, że wojska rządowe posuwają się w głąb Owiado. Nieprzyjaciel cofa się, podpalając domy, szereg budynków, w tym fabryka broni, stoi w płomieniach.

Zaopatrywanie powstańców natrafia na wielkie trudności i odbywa się na mulach. Pod m. Fornos na skutek ataku wojsk rządowych nieprzyjaciel cofnął się, porzucając artylerię.

Na froncie południowym, na odcinku Juviles, wojska rządowe w ciągu ostatnich dni wzięły ponad 300 jeńców.

Powstańcy gwałtownie atakowali pozycje wojsk rządowych, broniących szosy Almeria.

Pomimo przeważających sił przeciwnika, atak został odparty.

MADRYT. Korespondent Havasa donosi, że w dzielnicy uniwersyteckiej rozpoczęła się gwałtowna bitwa.

Po obu stronach w akcji bierze udział artyleria. Bez przerwy słychać trzask karabinów maszynowych.

Akcja trwa bez przerwy, pomimo ulewnej deszczu, który pada od dłuższego czasu. MADRYT. Gen. Miaja oświadczył dziennikarzom, że wczoraj wieczorem wojska powstańcze podjęły silne ataki na odcinku Jarama, w okolicach Morata de Tajuna i Valdecas.

### 2 osoby zginęły w lawinie

WIEN. W Alpach tyrolskich zginęli wskutek zasypania lawiną Anglik Freye oraz student monachijski Steinmetz.

### Opieczetowano łoża masonskie

BUKARESZA. Władze zarządziły opieczetowanie wszystkich siedzib łoż masonskich, które nosily charakter organizacji tajnych. Archiwa zostaną skonfiskowane.

### 2 osoby zabite w katastrofie

RZYM. Na linii Udine - Tarvison nastąpiło zderzenie między pociągiem elektrycznym i towarowym. Dwie osoby zostały zabite, a kilkanaście ciężko rannych.

### Zmarło 14 ofiar wybuchu w prochowni w Pionkach

Spośród przebywających w szpitalu w Radomiu ciężko poparzonych ofiar pożaru w Pionkach zmarło 14 osób.

### Kobieta - szatan nie zasługuje na żadne względy

Główna „morderczyni z ulicy Freta” Żarnowska, skazana na bezterminowe więzienie za okrutne morderstwo 70-letniej staruszki, Turowiczowej, stanęła wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie, do którego odwołała się z prośbą o zmniejszenie kary.

Kwiatkowskim na czele, udzielając dyrektyw i wyjaśniając co do prac na poszczególnych terenach w ramach powyższych zagadnień. W szczególności zostały udzielone dyrektywy w sprawie uruchomienia prac inwestycyjnych rządu i samorządów oraz categoryczne dyspozycje niedopuszczenia do podwyżki cen.

W szczególności zostały udzielone dyrektywy w sprawie uruchomienia prac inwestycyjnych rządu i samorządów oraz categoryczne dyspozycje niedopuszczenia do podwyżki cen.

W szczególności zostały udzielone dyrektywy w sprawie uruchomienia prac inwestycyjnych rządu i samorządów oraz categoryczne dyspozycje niedopuszczenia do podwyżki cen.

W szczególności zostały udzielone dyrektywy w sprawie uruchomienia prac inwestycyjnych rządu i samorządów oraz categoryczne dyspozycje niedopuszczenia do podwyżki cen.

### Wanda Parylewiczowa zmarła wczoraj w szpitalu św. Łazarza w Krakowie

Dn. 3 marca w godzinach popołudniowych zmarła na raka Wanda Parylewiczowa. Zgon nastąpił w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w oddziale chorób wewnętrznych.

### Restauracja Habsburgów w Austrii przedmiotem wizyt min. von Neuratha

BERLIN. Z austriackich kół politycznych donoszą, że podróż kanclerza Schuschnigga do Rzymu, która nastąpić miała w 2-iej połowie marca, uległa odroczeniu. Kanclerz Schuschnigg wyjedzie przed tym z rewizytą do Budapesztu.

### Ratunku wzywa statek grecki który wyruszył wczoraj z Gdyni

GDYNIA. Wczoraj wyszedł z Gdyni statek grecki „Patra” o pojemności 2.959 ton z ładunkiem węgla i bunkru, udając się Morzem Śródziemnym do Aleksandrii.

Tego samego dnia wieczorem o godz. 20-tej w pobliżu niemieckich brzegów pomiędzy portem rybackim Leba, a latarnią morską w Stilap, w odległości 8 mil morskich od Gdyni statek ten znalazł się wskutek wejścia na mieliznę w niebezpieczeństwie i zaczął nadawać sygnały S. O. S.

Z Gdyni wysłano natychmiast holownik ratowniczy „Tytan” z Gdańska zaś pośpieszył z pomocą holownik „Weichsel”.

Z powodu wielkiej fali i trudności dojścia do statku normalna akcja ratownicza nie została dotychczas zakończona.

### Przyjazd biskupa Lourdes

Wczoraj o godz. 16.30, pociągiem Lux przybył do Warszawy J. E. ks. biskup Piotr Gerlier, biskup Lourdes.

Na dworcu kolejowym dostojnego gościa witali — ks. Arcybiskup Gall, przedstawiciele M. S. Z., Ambasady Francuskiej i inni.

Po krótkim powitaniu ks. biskup odjechał do Domu Katolickiego im. Ojca św. Piusa XI-go.

### Mussolini doktorem honorowym

BERLIN. Uniwersytet lozańki nadał Mussolinemu tytuł doktora honorowego nauk społecznych, jako byłemu słuchaczowi tej wszechnicy.

Dyplom zostanie doręczony w okresie zbliżających się uroczystości 400-lecia Uniwersytetu.

### SKŁADAJCIE OFIARY NA Fundusz Obrony Morskiej

Konto P. K. O. 2668

### Deklaracja rektorów Szkół Akademickich

Rektorzy Szkół Akademickich w Warszawie ogłaszają następującą deklarację: Od chwili objęcia naszych obowiązków w charakterze rektorów szkół akademickich, uważaliśmy za jedno ze swych najbardziej istotnych zadań prace dla konsolidacji narodowej w Polsce a w szczególności prace nad zbliżeniem polskiej młodzieży akademickiej, ożywionej duchem patriotycznym, spośród której wyjdą przyszli kierownicy życia polskiego, z pokoleniem starszym, dziś za życia Narodu i Państwa odpowiedzialnym. Też ideowo, że „nauka i sztuka

poliska powinny znaleźć swój bezpośredni i przyrodzony cel w poszukiwaniu i dostarczeniu dla Narodu i Państwa nowych elementów bogactwa i siły i że musi ją łączyć pod tym względem ściśle współdziałanie z kierownictwem Państwa”, uznajemy bez zastrzeżeń. Wszelkimi siłami będziemy starali się przyczynić do pomnażania sił obronnych — duchowych i materialnych Narodu.

W ramach ustrojowych szkół akademickich, zorganizowanych na zasadzie wolności nauk i nauczania, nie będziemy ustawać w pracy, prowadzącej do wyzwolenia sił moral-

nych i twórczych w Narodzie, do skupienia ich i konsolidacji, do wytworzenia nowych wartości, ugruntowanie gotowości do czynu i ofiar dla Narodu i Państwa we wciąż narastających pokoleniach polskiej młodzieży akademickiej.

Rektor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego Włodzimierz Antoniewicz, Rektor Politechniki Warszawskiej Józef Zawadzki, Rektor S. G. G. W. Jan Miklaszewski, Rektor Akademii Sztuk Pięknych Wojciech Jastrzębowski, Rektor Akademii Sztomatologicznej Jerzy Modrakowski, Rektor S. G. H. Bolesław Miklaszewski. Warszawa, dn. 1 marca 1937 r.

# Ustawa o umowach zbiorowych została wczoraj uchwalona przez Sejm w drugim czytaniu

Po przeszło czterogodzinnej debacie uchwalono na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Sejmu rządowy projekt ustawy o umowach zbiorowych.

Prace komisyjne trwały bardzo długo i jak oświadczyli wszyscy posłowie były bardzo głębokie. Na wczorajszym posiedzeniu więc nie omawiano już sprawy zasadniczej, ale broniono swojego stanowiska, wyrażonego w zgłoszonych poprawkach.

Trzeba zaznaczyć, że ustawa przyczyni się do poprawy położenia robotników, winna ona wywrzeć dobry wpływ na układ stosunków społecznych. Oczywiście nie można mówić o tym, jakoby projekt przynosił pełne zwycięstwo jedynie klasie pracującej. Został on opracowany pod szerszym kątem widzenia, a mianowicie ogólnopañstwowym, jak to stwierdził min. Kościalkowski i wraz z nim wielu posłów, przyniesie on znaczne ulgi dla świata pracy.

Sprawozdawca pos. Gardecki po omówieniu historii stosunków między pracodawcą a pracownikiem i roli Państwa w zatargach pracy stwierdził, że omawiany projekt ustawy pozwoli regulować w sposób normalny, zapobiegający wstrząsom, stosunki między pracą a kapitałem.

Ustawa ustala kto z kim ma zawierać umowy zbiorowe. Obejmuje ona również niezrzeszonych pracowników i robotników. W razie połączenia kilku zakładów pracy obowiązującej najkorzystniejsza dla pracowników umowa.

Umowa zbiorowa może być zrewidowana przez komisję polubowne w razie ciężkiej sytuacji życia gospodarczego, względnie świata pracy.

Spod działania tej ustawy wyłączeni są pracownicy i robotnicy, zatrudnieni w instytucjach państwowych.

W dyskusji pos. Zaklika, podnosząc korzyści jakie z tej ustawy wyniesie świat pracy, domagał się jednak rozciągnięcia jej mocy również na chałupników.

Mówca wskazuje, że robot-

nicy-chałupnicy są najbardziej wykorzystywani, pracując niejednokrotnie za 50 gr. wynagrodzenia przez 12 godzin dziennie. Wnosi więc odpowiednią poprawkę.

Pos. Wymysłowski oświadcza, że ustawa nie daje żadnych korzyści robotnikom. Umowy zbiorowe istniały dotychczas w praktyce, ale przemysł ich nie dotrzymywał. Potrzebne są więc sankcje karne, których brak w przedłożonej ustawie.

W tych warunkach stawia wniosek o powtórne odesłanie do komisji celem takiego przeobrażenia, by dała istotne korzyści światu pracy. Wniosek pos. Wymysłowski Izba w głosowaniu odrzuciła i przystąpiła do dalszej dyskusji.

Większość przemawiających poparła wywody pos. Zakliki odnośnie do rozszerzenia działania ustawy na chałupników.

Po zakończeniu dyskusji zabral głos min. Kościalkowski, który wypowiedział się przeciwko wszystkim zgłoszonym poprawkom oraz pewnym poprawkom wprowadzonym przez komisję.

Minister oświadczył, że całkowicie docenia wywody pos. Zakliki i podziela konieczność załatwienia sprawy chałupniczej, ale właśnie dlatego należy to uczynić oddzielnie, a nie

na marginesie ustawy o umowach zbiorowych.

W głosowaniu poprawka pos. Zakliki uzyskała większość wobec czego moc ustawy rozciągnięta będzie i na

chałupników. Całość ustawy uchwalono w drugim czytaniu.

Po przerwie Izba przystąpiła do rozpatrzenia projektu ustawy o skróceniu czasu pracy w górnictwie.

## Dr. Drobner aresztowany

### Echa likwidacji „Dziennika Popularnego”

W związku z zawieszeniem przez sąd wydawnictwa „Dziennik Popularny” krakowskie władze policyjne w ciągu dnia wczorajszego przeprowadziły rewizję u radnego miejskiego dra Drobnera wydawcy i redaktora zlikwidowa-

nej z dniem 15 lutego mutacji tego dziennika p. t. „Krakowski Dziennik Popularny”.

W czasie rewizji znaleziono materiał obejmujący, skutkiem czego aresztowano dra Drobnera i jego żonę. (PAT)

## Akces senatorów i posłów do Obozu Zjednoczenia Narodowego

Dnia 3 b. m. odbyło się posiedzenie grupy senatorów i posłów trzech województw południowo-wschodnich, na którym uchwalono następującą deklarację:

„Polska grupa senatorów i posłów trzech województw południowo-wschodnich, po rozważeniu założeń deklaracji ideowo-politycznej plk. Adama Koca, podkreślając specjalne znaczenie zasady konsolidacji dla ziem południowo-wschod-

nych, postanowiła jednogłośnie zgłosić akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego”.

## Obrońca Pawła Grzeszolskiego stanie znów przed sądem w Sosnowcu

Dziś w piątek, znaleźć się ma na wokandzie Sądu Okręgowego w Sosnowcu ogłoszona sprawa adwokata, Zygmunta Hofmokla - Ostrowskiego (ojca), która wynikała na tle prowadzonej przez obronę Pa-

## Zgon ś. p. Adamowej Piłsudskiej

W Wilnie zmarła w wieku lat 68 Leonia-Julia z Łódwigo Adami Piłsudską wdowa po zmarłym w roku ubiegłym wiceprezydencie m. Wilna Adamie Piłsudskim bracie Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ś. p. Leonia-Lulia Piłsudska odznaczona była Medalem Niepodległości.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 5 b. m. na cmentarzu Rossa.

## Brak surowca

Należąca do trustu „Arbed” huta żelazna „Burbach” w zagłębiu Saary ogłosiła, że musi zarządzić „świętówkę” raz na tydzień z powodu braku surowca.

Huta „Burbach” otrzymuje surowiec z lotaryńskich kopalń rudy żelaznej, których wywóz do Niemiec wzrósł o 50%. Zarządzone mimo to ograniczenia produkcji w hutach niemieckich świadczą do widnie, że zbrojenia Trzeciej Rzeszy rozwijają się w szalonym tempie.

## Pożyczki dla młodych małżeństw

### Troski Rzymu o przyrost ludności

RZYM. Agencja Stefani komunikuje: Wielka Rada Fasystowska odbyła pod przewodnictwem Mussoliniego swe trzecie posiedzenie i omawiała zagadnienie ludnościowe kraju.

Wielka Rada Fasystowska powzięła następnie uchwałę: Rozpatrzywszy sytuację ludnościową kraju, postanawia udoskonalić politykę ludnościową kraju wedle następujących dyrektyw:

- 1) pierwszeństwa zatrudnienia ojców licznych rodzin, ponieważ na liczne rodziny spa-

da w wyjątkowych dla ojczyzny momentach największy ciężar ofiar i największy podatek ludzki,

- 2) odpowiedniej polityki płac, przystosowanej proporcjonalnie do ciężarów rodzinnych,

- 3) rewizji obecnych zarządzeń w kierunku zapewnienia w sposób trwały warunków życiowych licznych rodzin,

- 4) wprowadzenia instytucji pożyczek dla młodych małżeństw i ubezpieczeń posagowych dla młodych robotnic,

- 5) utworzenia narodowego

stowarzyszenia licznych rodzin,

- 6) skasowania na podstawie rezultatów spisu ludności, który ma być przeprowadzony w r. 1941 tych gmin i prowincji, gdzie przeprowadzona i starzejąca się ludność ma mniejszą potrzebę korzystania z instytucji publicznych,

- 7) ponadto zostanie zorganizowany centralny organ kontroli polityki ludnościowej.

Wielka Rada po zatwierdzeniu powyższych dyrektyw, którym zostanie nadany charakter obowiązujących praw, uroczyście przypomina wszystkim faszystom, że zagadnienie przyrostu ludności jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, ponieważ bez młodzieży nie ma ani potęgi wojskowej, ani ekspansji gospodarczej, ani za pewnionej przyszłości dla ojczyzny.

wła Grzeszolskiego. Jak wiadomo, adw. Hofmokl Ostrowski po zapadnięciu wyroku I-szej instancji złożył apelację w formie depeszy, uznanej w następstwie za obronę sądu.

Sąd Grodzki w Sosnowcu, skazał za to adw. Hofmokl - Ostrowskiego na miesiąc aresztu. Skazany wniosł odwołanie do sosnowieckiego Sądu Okręgowego, występując równocześnie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, jako instancji nadzorczej z sensacyjnym wnioskiem o wyłączenie całego składu Sądu Okręgowego w Sosnowcu, powołując się na to, że o ile depesza była obraźliwa, do tyczyła ona wszystkich sędziów tej instancji.

Warszawski Sąd Apelacyjny wniosku tego nie uwzględnił tak, że apelacja adw. Hofmokla - Ostrowskiego rozpatrzona będzie przez sosnowiecki Sąd Okręgowy.

## Groźne lawiny śnieżne

Z alpejskich obszarów Włoch donoszą o licznych lawinach śnieżnych, które spadły w okolicy Bolzano. W wielu miejscach została przerwana komunikacja. Jeden z robotników został przez lawinę strącony w przepaść, gdzie znalazł śmierć.

## Polak dygnitarzem Kanady

MONTREAL. P. Bronisław Zegliński, rodem z Małopolski Wschodniej, został mianowany szefem departamentu zdrowia i opieki społecznej prowincji Manitoba.

To wyróżnienie p. Zeglińskiego spotkało się z dużym zadowoleniem Polonii kanadyjskiej, wśród której cieszy się on dużym szacunkiem.

P. Zegliński, znany działacz społeczny, jest prezesem Związku Polaków, którzy służyli w armii kanadyjskiej i członkiem zarządu Klubu Polsko-Kanadyjskiego.

## Cywilni inspektorzy armii utworzeni przez rząd w Walencji

LIZBONA. Donoszą z Walencji, że został utworzony urząd cywilnego inspektora armii w randze pułkownika. Zamianowano 3-ciu takich inspektorów.

W Murcji formują nowy batalion międzynarodowy, który będzie uosił nazwę „Tanger”.

Organizatorzy przypuszczają że w związku z nazwą, zaciągną się doń Arabi marokańscy i algierscy.

Jak dotychczas, z powodu zupełnego braku zgłoszeń, czerni woni werbują „wolontariuszów” przymusowo spośród miejscowej ludności.

## O czym mówią i piszą

# Obóz Zjednoczenia Narodowego w zwierciadle prasy stołecznej

Prasa polska w dalszym ciągu rozważa czołowe zagadnienie, jakim niewątpliwie jest deklaracja polityczna pułk. Koca, będąca fundamentem organizowanego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Doniosły fragment tej deklaracji omawia w „Gazecie Polskiej” wicemarszałek Bogusław Miedziński w artykule p. t. „Naród a Państwo”, dochodząc do następujących wniosków:

„Naród polski stoi dziś przed zadaniem sprecyzowania swojej polityki w wewnętrznym życiu Rzeczypospolitej i poprowadzenia jej w sposób rozumny i konsekwentny. Jest to zadanie ważne i niełatwe; wymaga ono zespolonego wysiłku twórczego najdzielniejszych umysłów, wnikliwego przemyślenia zarówno doświadczeń historycznych, jak rzeczywistości dzisiejszej. Wymaga też modliwie największej solidarności w realizacji. Jest to właśnie dziedzina, w której ma swą odrębną rolę polityka Narodu Polskiego w granicach polityki państwowej. I w tej dziedzinie — może w tej przede wszystkim — chcąc pójść narzód dobrzym krokiem i w nale-

żytym kierunku, zacząć powinniśmy od zjednoczenia”.

Naczelny redaktor i publicysta „Kurier Porannego” Ferdynand Goetel pisze w artykule wstępnym m. i. o oddalaniu się od maruderów:

„Ci zaś wszyscy, którzy kierowani instynktem solidarności i poczuciem historycznej chwili, rzucą się odważnie w nurt wielkiego zdarzenia — ci wszyscy, którzy na apel Ojczyzny odpowiadają: „Jesteśmy gotowi!” — ci wszyscy, którzy rozumieją i odczuwają znaczą zarliwość żołnierza Rzeczypospolitej! Adama Koca, doceniają jego prawicę, pociągając osobliwym czaorem jego nieskazitelnego życia i charakteru, — ci wszyscy, którzy pojmują, że Marszałek Śmigły-Rydz jest Polakiem godnym najwyższego zaufania i posłuchu — ci ze spokojną wiarą w przyszłość przystępują do formowania obozu. „Wymarszku wielkiej, potężnej, stale twórczo pracującej Polsce jest rozpoczęty”. Kto nie jest z nami — pozostanie w tyle. Od dziś każdy dzień będzie nas oddalał od maruderów”.

M. Niedziakowski w „Robotniku” omawia „pierwsze kroki” Obozu Zjednoczenia Narodowego. Nawiązując do

znanych wystąpień publicznych zwolenników pułk. Koca, pisze:

„Miarodajnie wystąpił sam p. Adam Koc na „zjeździe organizacyjnym działaczy społecznych z miast” w sali Rady Miejskiej stolicy. Trzeba, mówiąc nawiasem, dla uniknięcia nieporozumień wyjaśnić, że nie był to wcale zjazd przedstawicieli rad miejskich czy magistratów, to znaczy instytucji prawa publicznego; był to zjazd osób zaproszonych. Tak też należy go rozumieć.

Na tym zjeździe p. Koc powołał do życia „Zarząd organizacji od cinka miejskiego” swego obozu z p. St. Starzyńskim na czele. Powołał — według „zasady wiodostwa”, a więc „z nominacji”. Ludzi powołanych znamy nie od dzisiaj, Obok p. Starzyńskiego są to raczej peryterie dawnego BBWR.

P. Koc podkreślił z całą siłą, że nie chce wywoływać w społeczeństwie „atmosferę niechęci i walki ze wszystkimi, którzy od razu w szeregach naszych nie stają”. Przeciwnie, P. Koc pragnąłby mieć „atmosferę pojednania”. Te słowa p. Koca byłyby, jeżeli je dobrze rozumniemy, podkreśleniem, że nie żyjemy od siebie w żadnym stopniu powrotem do znanych „metod organizacyjnych” BRWR

# Potworna zbrodnia bandytów

## Dwie kobiety zamordowane, kupiec ranny

### Wesoly kącik

#### Porada

Doktora Sztopkę od samego rana dusił kaszel. W złym humorze przyjmował pacjentów i gdy weszła trzecia z kolei pacjentka, tak się rozkasła, że aż mu lzy na płynęły do oczu.

— Co pani dolega? — spytał pacjentkę, krztusząc się. Pacjentka z politowaniem pokręciła głową.

— Ale pan doktor kasze! Przejęmbienie pewno, co? — A tak! — westchnął doktor. — Od rana mnie tak męczy. Więc co pani dolega? — Reumatyzm, panie doktorze... A próbował pan już na ten kaszel mleka z miodem? — Nie, nie próbowałem — mruknął doktor. — Proszę mi powiedzieć, co panią boli? — W kociach mnie lamie — westchnęła z kolei pacjentka. — Radzę panu niech pan słońce mleka z miodem... To nie zawodny środek na kaszel. — Niech się pani rozbiere — zniecierpliwiał się doktor. — Zbadam panią. Pacjentka powoli zaczęła się rozbiereć.

— A na noc — mówiła, ściągając bluzkę — dobrze przy kaszlu napić się herbaty z sokiem, albo jeszcze lepiej wódki z pieprzem.

— Tu panią boli? — rozpoznał doktor badanie. — Owszem, boli... I niech pan doktor nie zapomni terpentyną się natrzeć. — A tu boli? — Boli... Żółtka z cukrem też panu doktorowi dobrze zrobią... — A apetyt pani ma? — Nie bardzo... Jak pan to wszystko zrobi, co mówię, to kaszel w dwa dni zniknie. Jak by kto ręką odjął.

Doktor skończył badanie. — Silny reumatyzm — orzekł. — Przepiszę pani proszki i krople. Trzy razy dziennie przed jedzeniem. Pacjentka ubrała się, wzięła recepty i ruszyła do wyjścia. — Przepraszam — zatrzymał ją doktor. — Pani zapomniała zapłacić. — Za co? — Za poradę. Pacjentka spojrziała oburzona. — Jak panu nie wstyd, panie doktorze. A czy ja panu nie poradziłam? Poradziłam! I kto wie czy nie lepiej niż pan mnie! I o żadne pieniądze się nie upominam! Wstyd, panie doktorze, wstyd!

Napoleon Sądak.

Ulica Przyokopowa w Warszawie nie należy do bezpiecznych. Oprócz pewnej części ludności, jak się to mówi porządnej, mieszka tam wiele mełtów społecznych i przedstawicieli świata przestępczego. Nie tylko zresztą na tej ulicy, ale i w tej dzielnicy. Nie gdzie indziej, tylko właśnie na Przyokopowej ukrywał się przez długie tygodnie głośny w swoim czasie bandyta Wiktor Zieliński, który tam też został zastrzelony podczas oblężenia przez policję.

### Walka z dozorczynią

Nocy wczorajszej do mieszkania dozorczyńni domu przy ulicy Przyokopowej 27 (drugie wejście od ul. Hrubieszowskiej) ktoś zapukał. Była godzina 2-ga.

Ponieważ dozorczyńni, 53-letnia Magdalena Matusiak nie od razu ruszyła się z posłania, po chwili odezwano się ponowne gwałtowne kolatanie. Gdy Matusiakowa wyszła z mieszkania, ujrzała wówczas dwóch uzbrojonych w rewolwery drabów, którzy chwycili ją i siłą jęli popychać ku bramie, by ją jak najprędzej otworzyła.

### Straszliwe odkrycie

Wśród wielu pobudzonych sąsiadów znalazł się i rzadca domu Stefan Samborski, syn właściciela domu. On też pierwszy przez wybite okno wszedł do mieszkania Choińskich.

### Rozpaczliwa ucieczka

W podwórzu tej posesji znajduje się betonowy śmietnik. Stoi tuż przy parkanie, ogradzającym sąsiednią posesję przy ulicy Hrubieszowskiej 4. Na ten to śmietnik skoczyli uciekający, by przedostać się przez parkan. Jest to parkan murywany i łatwo się nań dostać jeszcze dlatego, że przylegają doń przybudówki komórkowe.

W domu tymczasem powstał alarm. Wyrwani ze snu okrzykami dozorczyńni lokatorzy zaczęli wychodzić z izb. Z drugiej strony wymienionego parkanu znajdują się również komórki, na których dach weszli bandyci i zniknęli za parkanem. Przebiegłszy podwórze posesji Hrubieszowskiej 4, napastnicy dostali się do drugiego parkanu z przeciwnej strony i znowu przezeń weszli na trzecią posesję przy ulicy Hrubieszowskiej 6.

Tu był parkan drewniany wysoki. Ażby sobie ułatwić ucieczkę, nie wdrapywali się już na parkan, zwłaszcza, że tutaj nie było żadnych udogodnień w postaci komórek czy śmietnika, wylamali w parkanie dwie deski i uciekli przez otwór na posesję nr. 8 przy tej ulicy. Ta posesja ma otwartą przestrzeń w pole i stąd mogli już uciec i uciekli w kierunku ulicy Karolkowej.

### Alarm

Gdy złoczyńcy uciekali rozległ się brzęk tłuczonej szyby

w sklepie Choińskiego. To furman, który przywiózł do sklepu mleko, wybił szybę. On to spłoszył bandytów, którzy dokonali rabunku w mieszkaniu Choińskich, gdy zaczął stuknąć do sklepu.

Przez otwór wybitej szyby wyjrzała krew zbroczona głowa Choińskiego. Po chwili Choiński był już na ulicy i we spół z furmanem wszczął alarm.

Na skutek alarmu z sąsiedniej fabryki „Drut“ wybiegł portier Franciszek Bartosiak. Widząc okrwawionego, polecił mleczarzowi pojechać do policji i zameldować o tym co zaszło. Sam zaś wrócił do portierni i zatelefonował do komisariatu oraz po Pogotowie Ratunkowe.

Choiński nie wiedział co z sobą począć, stracił zupełnie orientację i znowu przez wybite okno wszedł do swego mieszkania.

Wśród wielu pobudzonych sąsiadów znalazł się i rzadca domu Stefan Samborski, syn właściciela domu. On też pierwszy przez wybite okno wszedł do mieszkania Choińskich.

Zastal on Choińskiego brozącego we krwi. Siedział na krzeselku i rozpaczał. Ubolewał dlaczego bandyci zabili mu żonę, a nie zabili jego samego także.

Jak się okazało, Choiński otrzymał cztery kule w lewe przedramię, prawe przedramię, grzbiet, nos i głowę. Ta ostatnia kula byłaby Choińskie go zabila, gdyby nie przypadek, że Choiński miał przed laty zrobioną trepanację czaszki.

Kula ześliznęła się po srebrnej płytce i zdarła lekko naskórek głowy.

Obok na krzeselku przy stole z opartymi na nim ramionami siedziała żona Choińskiego, Józefa. To Choiński, stwierdziwszy, że żona nie żyje, podniósł zwłoki z podłogi i posadził przy stole.

Miała przestrzelone na wyłot piersi. Była to rana śmiertelna. Pod stołem splanowała kałuża krwi.

### Pierwsza kawiarnia w Europie założona została przed 300 laty

Wkrótce minie 300 lat od chwili otwarcia pierwszej kawiarni w Europie. W r. 1637 przybył do Marsylii pewien Turzek z trzema woreczkami kawy, które stanowiły całe jego mienie. Turkowi nie udało się spieniężyć tej „waluty”, ponieważ marsylezycy nie chcieli kupować tureckich ziaren. Wówczas Turzek postanowił założyć kawiarnię na głównym placu w Marsylii pod gołym niebem.

Gotował kawę na placu i sam nagabywał przechodniów zachwalając swój wspaniały napój. W taki sposób powstała pierwsza kawiarnia. Ale nie cieszyła się powodzeniem, podobnie jak i następne próby w tej dziedzinie. Tak na przykład w roku 1670 Ormianin Paskal otworzył kawiarnię w Paryżu na jarmarku Saint Germain. Nie robił jednak dobrych interesów. Panie twierdziły, że kawa jest zbyt gorzkim napojem, a mężczyźni przedkładali nad nią wino. Właściciele zaś winiarni, nie chcieli sprzedawać swym klientom „diabelskich ziaren”, jak wówczas nazywano kawę.

W kuchni znaleziono zwłoki zamordowanej służącej, 25-letniej Stanisławy Bulakówny, która służyła u Choińskich za ledwie od dwu tygodni. Zamordowana została dużym nożem stołowym. Przecięto jej kark.

### Jak to się stało?

Z zeznań Choińskiego wynika, że na kilka minut przed godziną 2-gą ktoś zapukał do sklepu. Powiedzieli, że są spóźnionymi klientami. Przyszli kupić flaszkę wódki. Choiński wpuścił ich. Służąca już spała w kuchni, Choińscy robili jeszcze porządki po dziennym taraku w sklepie.

Przybysze, których było dwóch, poprosili czyby nie mogli wypić wódki u niego w mieszkaniu. Choiński zgodził się.

W pewnej chwili przerwali ucztę i podskoczyli do kupeca z zamiarem zakneblowania mu ust. Choiński posiada rewolwer, który chwycił, żeby się bronić. Nie zdążył jednak zeń skorzystać, bowiem bandyci broń mu odebrali.

Nieustraszonego kupiec wszczął alarm. Wtedy bandyci dali doń cztery strzały. Kupiec upadł i mimo, że żył uładowo. To go uratowało.

Na odgłos strzałów wbiegła do mieszkania z kuchni Choińska. Wtedy strzelono i do niej.

### Bogaty zwyrodnialec przed sądem

Policja aresztowała 20-letniego Aleksandra Meyera, syna bogatego kupca węglowego z Filadelfii którego oskarżono o zabicie 16-letniej Heleny.

Aresztowany nie wypierał się winy. Zeznał, że podczas jazdy samochodem w pobliżu miasta najechał na przechodzącą drogą dziewczynkę. Ta zwała się z nóg i z miejsca wyzionęła ducha. Chcąc ujść nieprzyjemności, wziął zwłoki z sobą, zawiózł je do porzuconej farmy i wrzucił do studni. Po dwóch dniach wrócił na farmę i wrzucił do studni dwa zapalone naboje dynamitowe.

Dalsze śledztwo zadawało kłopot zeznaniom Meyera. Lekarze sądowni odtworzyli zupełnie inny obraz przestępstwa, do którego w końcu przynal się oskarżony. Okazało się, że najechał na dziewczynkę z rozmysłem, chcąc ją ogłuszyć i to mu się w zupełności udało. Następnie za wiózł ją na farmę, zniewolił i jeszcze żywą wrzucił do studni. Po dwóch dniach rzeczywiście przybył na farmę i wrzucił do studni dynamit.

Wyjaśniło się przy tym, że Aleksander Meyer mimo młodego wieku zdążył już się zaznajomić z zakładami karnymi. Strzelał bowiem do dwóch dziewcząt, które nie chciały „przejechać się” z nim samochodem.

Otrzymała postrzał w piersi i padła. Odgłos strzałów zbudził w kuchni służącą.

Na skutek dobiegającego się z kuchni krzyku jeden z bandytów wpadł tam i nożem rozuplał służącą kark. W tym czasie bandyci usłyszeli puka nie do drzwi sklepowych. Był to mleczarz. Przerażeni rzucili się do ucieczki, nie wiedzieli bowiem kto puka. Gdyby wiedzieli, że to tylko mleczarz, byłoby niechybnie otworzyli mu i także zamordowali, żeby następnie dokonać rabunku, co im się nie udało. Zdołali tylko, jak już wiadomo, uciec.

### Dochodzenie policyjne

Na miejsce zbrodni przybyła policja w większej liczbie i wszczęła dochodzenie. Niebawem przyjechał sędzia śledczy i prokurator. Lekarz Pogotowia po opatrunku Choińskie go pozostawił go na miejscu, rany jego bowiem nie są niebezpieczne.

W okolicy dokonano natychmiastowej obławy, która jednak na razie wyniku nie dała. Zbrodnia wywołała w okolicy niezwykle przegębające wrażenie. Przed domem zbierały się przez cały dzień tłumy okolicznych mieszkańców, żywo rozprawiając o straszliwej zbrodni.

#### CZYTAJECIE

„ŻYCIE KOBIEC”  
Cena 20 groszy.

#### RADIO

6.30 „Kiedy ranne”, 6.35 Gimnastyka, 6.50 Muzyka (płyty), 7.15 Dziennik poranny, 7.25 Północne wiadomości, 7.30-8.00 Muzyka (płyty), 8.10-11.30 Przegląd, 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych), 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Koncert orkiestry wojskowej, 12.40 Dziennik południowy, 12.50 „O wylęgu kurcząt” — pogadanka, 13.00-15.00 Przewidywania, 15.00 Wacomo (płyty), 15.55 Jak spędzić święto, 16.00 Film, 16.10 Pogadanka, 16.15 Rozmowa z chórami, 16.30 Koncert Orkiestry Łódzkiej, 17.00 „We mgle wśród lodowców” — teletext, 17.15 Transmisja fragmentu III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina, 17.50 Pogadanka, 18.00 Wesołość, 18.05 Poradnik sportowy, 18.20 Koncert reklamowy, 18.45 Program na jutro, 19.00 „Przebiegi tomowej pary”, 19.00 „W restauracji” — obrazek odczytany, 19.20 „Z piekna po kręju”, 19.45 Fragment operowy, 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symfoniczny, 22.30 „Dwie przygody pana Brolca” — skecz, 23.00-23.30 Melodie i tajemnice (płyty).



JAN DULINSKI

# Agentka C. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Do doktora Jenga przybył pewien angielski oficer i prosił, aby go poinformował czy przedsiębiorca okrętowy, Czeng-Fu nie utrzymuje kontaktu z agentami bolszewickimi, przebywającymi w Chinach. Anglik uzyskawszy informacje od doktora Jenga, stał się nagle rozmowny i zaczął opowiadać o życiu nocnym w Szanghaju. W pewnej chwili zapytał doktora, czy widział już słynną tancerkę Donnę Sorello...

152.

## Zimny doktor Jeng

Doktor Jeng odparł, że po raz pierwszy słyszy to nazwisko i że w ogóle nie odwiedza kabaretów. Poświęca bowiem wiele czasu studiowaniu, bardzo dużo pracuje i z tego względu nie ma czasu na podobne rozrywki.

— Jeśli pan nie widział tej boskiej tancerki, mister, to nie ma pan pojęcia, co to jest taniec — wykrzyknął z zapalem oficer angielski.

— Taniec bardzo mało mnie interesuje... — odparł doktor Jeng, uśmiechając się.

Oficer angielski w dalszym ciągu był bardzo rozmowny. Starał się przekonać doktora Jenga, że człowiek, który nie widział tańczącej donny Sorello po prostu nie jest człowiekiem...

Doktor Jeng z wielu względów nie chciał narażać się angielskiemu oficerowi. Było dla niego jasne, że tu szykuje się jakaś prowokacja, że pragną zarzucić na niego sieci, postanowił więc z całą zimną krwią, jaką posiadał, przyglądać się tym przygotowaniom.

— Niech Anglik przypuszcza — pomyślał, — że ma do czynienia z naiwnym Chińczykiem. W takich wypadkach należy zachować spokój, mieć otwarte oczy i na każdy szczegół zwracać uwagę.

— Panie doktorze, jestem człowiekiem ambitnym! — wykrzyknął Anglik. — Chcę pana przekonać, że mam rację, że taniec donny Sorello wyrze na panu wielkie wrażenie. Placę za wszystko, chodź pan ze mną do kabaretu „Monterosa”. Niech pan mi nie odmawia. My, Anglicy jesteśmy przyzwyczajeni do tego, aby nas słuchano... — dodał z uśmiechem.

— Ale ja jestem bardzo zajęty... — doktor Jeng starał się wykręcić z nieprzyjemnej sytuacji.

— Mój drogi panie, znamy się wprawdzie tylko dwie godziny, ale z tego nie wynika, że powinniśmy się już klócić... Zapraszam pana i pan musi przyjąć moje zaproszenie...

Anglik miał rację. Dla doktora Jenga było lepiej, aby się z nim nie klócić, a poza tym był ciekaw stwierdzić dlaczego oficerowi angielskiemu zależało, aby przyjął to zaproszenie.

Doktor Jeng dobrze wiedział, że Anglicy nie należą do tej kategorii ludzi, którzy posiadają szeroki gest. A w tym wypadku nieznanemu „pulkownik Armstrong” wykazywał tak wielką szczerzość i zapraszał go, Chińczyka, do kabaretu! Za tym musiało się coś kryć!

— Bardzo mnie ciekawi, co ma na myśli ten jegomość i dlaczego mnie tak gorąco zaprasza do kabaretu? — pomyślał doktor Jeng, przyjmując w końcu zaproszenie.

— Z góry wiedziałem, że przełamie pański, istic chiński, opór — rzekł Anglik, uśmiechając się triumfująco. — Oho, wy Chińczycy jesteście znami uparciuchami!

— Gdybyśmy nie byli tak uparci, to europejskie szczipaki dawno już nas pożarły... — uśmiechnął się doktor Jeng.

Po kilku chwilach obaj opuścili hotel. Po drodze angielski oficer rozmawiał z Chińczykiem tak serdecznym tonem, jak gdyby się znali od lat.

Anglik przywołał riksza (pojazd ciągnięty przez człowieka) i obaj zajęli w niej miejsca.

— Kabaret „Monterosa”.

Spoony Chińczyk, który był zaprzężony do rikszy, zapytał tonem pełnym służalczości:

— Na jakiej ulicy mieści się ten kabaret?

— Do diaska, jesteś mieszkańcem Szanghaju, a nie wiesz gdzie znajduje się kabaret „Monterosa”? — złościł się angielski oficer.

— Mieszkam już od wielu lat w Szanghaju i również nie wiem, gdzie znajduje się ten kabaret — wtęził doktor Jeng.

— Na Victoria Road!

Riksza ruszyła z miejsca. Podczas jazdy riksza Anglik nie przestawał wychwalać tancerki, w której był wprost zakochany...

Podczas, gdy doktor Jeng i pułkownik Armstrong przestępowali próg kabaretu, donna Sorello tańczyła już pierwszy taniec.

Obaj zajęli miejsce przy stoliku stojącym blisko estrady, który przypadkowo zwolnił się, gdy przybyli...

— No, panie Jeng, co pan teraz powie? — rzekł angielski oficer do swego chińskiego towarzysza wskazując głową na tancerkę. — Czy widział już pan kiedyś takie nogi, takie biodra, tak wdzięczne ruchy? Spójrz pan na jej elastyczne ciało, czy nie ma w nim czegoś z kota?...

Na dokotrze Jengu wspaniała tancerka nie wywierała żadnego wrażenia, z obojętnością przyglądał się jej cudownemu ciału. Jego umysł był obecnie zaprzężony zupełnie czymś innym. Zastanawiał się nad tym, w jakim celu sprowadził go tutaj angielski oficer.

— Czy Anglik jest aż tak naiwny — pomyślał, — iż sądzi, że dam się uwieść przez tę tancerkę? Z pewnością Anglik nie jest tak naiwny... W takim razie co ma on na myśli z tą zupełnie przejrzystą grą?...

— Jestem oszołomiony, jestem zdobyty przez tę wspaniałą kobietę — wykrzyknął w pewnej chwili rozgorączkowany Anglik. — Nie mogę wcale zrozumieć pańskiej obojętności! Czy kobieta ta nie wywiera na panu żadnego wrażenia, czy nie rozgrzewa w panu krwi?

— Jestem zbyt mało uczuciowy i wrażliwy... — Widocznie pan musi być z żelaza... Co pan powie do tego, gdy zaproszę tancerkę do naszego stolika?...

— Jeśli pan sobie tego życzy, proszę bardzo... Nie mam nic przeciw temu... — uśmiechnął się do brodusznie doktor Jeng.

Anglik skreślił kilka słów na różowym arkuszu papieru, wręczył go kelnerowi i rzekł:

— Dla tancerki donny Sorello.

Po dwudziestu minutach do ich stolika zbliżyła się piękna kobieta i uroczo się uśmiechając, rzekła:

— Dziękuję bardzo za zaproszenie...

Zajęła miejsce przy stoliku i rzucała uwodzicielskie spojrzenia na doktora Jenga.

A tymczasem Czeng-Fu pożerany przez niecierpliwość przemierzał wzdłuż i wszerz swój kwiecisty pokój. Postanowił okrutnie się zemścić na pięknej tancerce, gdy nie dotrzyma słowa i nie przyjdzie. Najmie bandę przestępców, która ją porwie, a wówczas biała kobieta przekona się już kim jest Czeng-Fu, jak można się z niego naigrywać i wystawiać na dudka. Jest wprawdzie Chińczykiem, ale posiada również serce i krew, jest również człowiekiem...

Nagle gwałtownie się rozwarły drzwi pokoju kwiecistego i Hu-Sing, zaufany sługa przedsiębiorcy okrętowego, stanął zasapanym na progu.

— Czcigodny panie, ktoś dzwoni do drzwi, to z pewnością ta Europejka...

Czeng-Fu, na którego twarzy rozlała się radość, pobiegł ku drzwiom...

(Dalszy ciąg jutro).

## Nowela

### EWA

Siedziałem przy moim starym stoliku w kawiarni i przeglądałem pisma. Nagle zajęła przy mnie miejsce ładna, młoda, ciemnonoka Ewa i zaczęła mnie wtajemniczać głosem pełnym namiętną skargi w swe przeżyta miłosne.

— Drogi, dobry stary przyjacielu, odłóż pan proszę, ten stos gazet! Ma pan jeszcze dość czasu, aby się dowiedzieć czy wybuchnie wojna i czy pan pójdzie na front. Niech pan lepiej uważa, ale nie jak na przedstawieniu w kinie, a tylko niech pan się skupi, ponieważ chciałabym pana, staro mądrego przyjaciela, prosić o radę.

W ciągu sześciu miesięcy Artur zalecał się do mnie bardzo poważnie i przywoicie: przysyłał mi kwiaty, bombonierki i przyrzekał ożenić się. Jest to spokojny mądry młodzieniec. Z jego oczu czytałem, jak mnie ceni i poważa. Był również o mnie zazdrosny. Spędzaliśmy popołudnia w cichych spokojnych kawiarenkach, zawsze był punktualny i przychodził pierwszy na spotkanie. Czasem udawaliśmy się również na długie spacery... Pewnego wiosennego wieczora pod koniec spaceru, przy pożegnaniu

się pod arkadami Opery, doszło do pierwszego pocałunku, który oddałam, gdy ujrzałam jego jasne oczy. Artur całował mnie drżącymi wargami nieco zbyt długo, następnie objął mnie mocno, ale było już późno i musiałam wracać do domu na kolację.

Gdy w końcu pożegnaliśmy się i udałi w różnych kierunkach, usłyszałam nagle za sobą odgłos policzka. Obróciłam się i ujrzałam, że Artur został spoliczkowany. Biedakowi kapelusz spadł z głowy.

Drugi, był mocno zmieszany i przepraszał go:

— Przepraszam bardzo, to była fatalna pomyłka — rzekł i silnie podtrzymał swą ofiarę, która stłaniała się na nogach po tym potężnym policzku.

To było wszystko. Nie chciałam, aby obaj zauważyli, że byłam świadkiem tego niemiłego wypadku. Mężczyźni wstydzą się takich rzeczy — pomyślałam, a poza tym było już bardzo późno. Z tego względu szybko ruszyłam naprzód.

— Tak, tak daleko posunęła się sprawa. Ciągłe postanawiam robić mu wymówki, gdy na niego tak długo czekam w kawiarni, a niestety, zdarza

go wypadku.

Następnego dnia spotkał się w kawiarni. Był niepunktualny, prawie pół godziny musiałam na niego czekać... Ale to jeszcze nie było najgorsze... Od tego dnia skończyło się z moim spokojnym trybem życia.

Musiałam mu towarzyszyć na walkach bokserkich i nudyńskich zawodach pływackich, musiałam być przy tym jak złał egzamin szoferski, chodzić na mecze piłki nożnej, gdzie od długiego stania na jednym miejscu, nogi okropnie mnie bolały, i brać udział jeszcze w wielu innych podobnych rozrywkach. Traktował mnie z góry, jak małą dziewczynkę, całował mnie w policzek, bliżej ucha, klepał po ufałe po ramieniu, głąskał po włosach i jednocześnie mówił o innych sprawach, które mnie zupełnie nie obchodziły. Podczas tańca zbyt silnie mnie do siebie przyciskał.

Stwierdziłam, że kobiety zwracają na niego zbyt wielką uwagę. Muszę przyznać, że stałam się zazdrośna i zazdrość osłabiła moją wolę, a zarazem czułam jak coraz bardziej staje mi się drogi... A dzisiaj jestem w nim zakochana po wyżej uszu i poza nim nie widzę świata...

Tak, tak daleko posunęła się sprawa. Ciągłe postanawiam robić mu wymówki, gdy na niego tak długo czekam w kawiarni, a niestety, zdarza

się to bardzo często. Postanawiam go pokonać, usunąć jego poniżającą mnie wyższość, ale zbyt długie czekanie lamie mnie. Myślę ze strachem o tym, czy nie poszedł na jakieś inne spotkanie, przecież kobiety rzucają mi się wprost na szyję. Gdy w końcu przychodzi i z uprzejmym uśmiechem siada naprzeciw mnie, jestem tak zadowolona jego obecnością, że wszystkie zarzuty we mnie milkną, a wszystkie plany i zamiary rozpadają się w puch...

Przypatruję mu się tylko, przysłuchuję mu się szczęśliwa, cieszę się, że mi coś opowiada, szczerze i po męsku dba o mnie — o małą dziewczynkę, w którą się nagle przez niego przeobraziłam. I mnie, do której zbliżano się kiedyś z wielkim szacunkiem, wystarcza teraz łaskawe, krótkie gloskanie po włosach! Ale to nie jest jeszcze najgorsze! Jestem wydana na pastwę zazdrości, która mnie zdarcza. O małżeństwie on również nie wspomina słowem, a przy tym za żadne skarby nie rozstałabym się z nim. Jaka jestem nieszczęśliwa!

— Prosi pani mnie o radę — rzekłem, gdy dopuściła mnie w końcu do słowa. — Niech pani przed tym przyśle do mnie jutro tego Artura, a już z nim pomówię!

— Artura? Tego nie widziałam już od sześciu tygodni. Od czasu, gdy został spoliczkowa-

Gdy katar i chrypka stosuje się

## Pinomethyl

Cena flakonika 1,60 do nabycia we wszystkich aptekach w Polsce

## HUMOR

W MAŁŻENSTWIE.

Adwokat: — Początkowo żyliście państwo bardzo dobrze ze sobą?

Żona: — Tak.

Adwokat: — A od kiedy zaczął mąż panią źle traktować?

Żona: — W drodze powrotnej z urzędu stanu cywilnego.

— Co? Przez cały czas nie mówiła pani o Arturze?

— Ale, czy nie prosiłam pana o nieco uwagi i skupienia myśli? Artur... ten pokraka... Rozumie się, że nie mówiłam o nim, tylko o tym drugim, który wymierzył mi policzek. Do widzenia, widzę że i pan nie wiele się zna na kobietach.

Kal  
5  
MAR  
H  
965. Ch  
ślu  
bró  
1494. Ka  
ska  
1793. Wo  
sto  
— Za pr  
— Najwy  
Europie  
kości 4,8  
HUMOR  
Fryder  
ślął pos  
krótko  
wojsk  
tóry mi  
— Mój  
tarczmie  
tapytał  
nie na do  
— Dot  
dzie Na  
— od  
Sto  
Oneg  
mieszka  
Sosnow  
wiadom  
niejaki  
wy Ko  
w Sosn  
wej 2.  
Koz  
nie zre  
tycja i  
jaciól.  
Od p  
la wdó  
sze stos  
tem Lo  
ki, zaw  
kiom.  
Ostat  
kami p  
razie n  
niego p  
Prawd  
podejrz  
zdradz  
Na  
(A. E  
leżał  
katarer  
Kogutk  
zerekal  
— M  
ronym  
kier. —  
ro któr  
poroieł  
— N  
pan M  
być. —  
kataru  
noyjej  
— C  
gutkier  
jeszcze  
mie n  
Mordur  
noyobre  
by role  
— D  
oczach  
brzyd  
— C  
stęskne  
— C  
Kogutk  
— M  
nie t  
czym  
bliżej,  
swojej

# Spiytusem otruła niemowlę Zbrodnica matka i „akuszerka“ przed sądem

Janina Łokietek powiła w maju ub. roku syna. Przed porodem prosiła swą siostrę, by wezwiała akuszerkę Janinę Ostrołęcką, u której zamieszkiwał zresztą niejaki Ryszard G. On właśnie miał być ojcem nieślubnego dziecka Łokietkówny.

Wyniki jego okazały się przerażające. Oto po przybyciu Ostrołęcka, słysząc utyskiwania Łokietkówny, iż urodzenie dziecka stanie się dla niej ciężarem zaczęła namawiać Łokietkównę, by noworodkowi wlała do ust łyżeczkę spirytusu. W ten sposób nastąpi rychła śmierć dziecka i nie pozostał w niej żaden z zewnętrznymi oznakami. Łokietkówna posłuchała rady.

Policji nie udało się odnaleźć miejsca pochowania zwłok. Wyrodną matkę i podstępniczkę pociągnięto do odpowiedzialności.

Wczoraj stanęły przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Na rozprawie okazało się, że Ostrołęcka nie jest wcale akuszerką a stara się tylko uchodzić za nią wśród ciemnej, wiejskiej ludności.

## Kalendarz dnia

**5 MARZEC**  
PIĄTEK  
Jana Józefa od Krzyża, Euzebia  
Słowiański: Pako-  
slawa.  
Słońca: wsch. 6.14,  
zach. 17.22.  
Księżyc: wsch.  
1.32, zach. 9.22.

HISTORIA PODAJE:  
965. Chrząst Mieczysława I i zaślubiny z księżną czeską Dąbrówką.  
1494. Katastrofalny pożar m. Gdańsk.  
1793. Wojska pruskie zajmują Częstochowę.

PRZYŚLOWIA:  
Za progim marca — stoi wiosna.

KTO NIE WIE, 2E:  
Najwyższą górą we Francji i w Europie jest Mont Blanc, o wysokości 4.810 m.

HUMOR WIELKICH LUDZI:  
Coty żołnierz.  
Fryderyk Wielki (1740—1786) podobnie pod Kolinem wielką klęskę. Krótko potem podczas przeglądu wojsk spojrzeli król żołnierz, który miał wielką bliznę na policzku.  
— Mój przyjacielu, w jakiej dziedzinie otrzymałeś tę bliznę? — pytał żołnierz Fryderyk, śląc się na dowcip.  
— Dostała mi się pod Kolinem, gdzie Najjaśniejszy Pan płacił kosza — odcinał bez namysłu wojak.

# Straszna zbrodnia przemytnika Zabił przyjaciółkę i popełnił samobójstwo

Onegdaj późnym wieczorem mieszkanicy Dębowej Góry w Sosnowcu poruszeni zostali wiadomością o zamordowaniu niejakiej 33-letniej Stanisławy Koszarowej, zamieszkałej w Sosnowcu przy ul. Grzybowej 2.

Koszarowa po śmierci męża nie zrezygnowała z uciechy zyciowej i często zmieniała przyjaciół.  
Od pewnego czasu wesoła wdówka utrzymywała bliskie stosunki z 30-letnim Michałem Łopuszczakiem z Dańdówki, zawodowym przemytnikiem.

Onegdaj wieczorem Koszarowa spotkała się z przyjacielem obok swego domu przy ul. Grzybowej.

Łopuszczak prawdopodobnie w czasie sprzeczki wy dobył noża i zadał swjej kochance straszny cios w okolicę serca, po czym zbiegł.  
Koszarowa brocząc krwią doszła do korytarza domu, w którym mieszkała, gdzie upadła z jękiem na podłogę i po kilku minutach zmarła.

Morderca po pewnym czasie powrócił na miejsce zbrodni i w korytarzu domu usiłował popełnić samobójstwo, zadając sobie dwa pchnięcia nożem w okolicę serca.

Łopuszczaka w stanie ciężkim przewieziono do szpitala na Pekinie, a zwłoki Koszarowej umieszczono w jej mieszkaniu.  
Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia powodów zbrodni i usiłowanego samobójstwa.

## Germanizacja Śląska Opolskiego Zniemczono 1150 nazw polskich

Od pewnego czasu prowadzi li Niemcy na terenach, zamieszkałych przez ludność polską intensywną akcję germanizacji.

Wydana książeczka ma być zapewne dla miejscowej ludności podreceptami orientacyjnym, w pierwszej bowiem części podano najpierw nazwy niemieckie, obok zaś dawne polskie, a w drugiej części na odwrót.

Pod koniec ub. roku dokonali dzieła metodyczne, dokładnie — po niemiecku, Obecnie wydali specjalną broszurę. Broszura zawiera wykaz około 1150 miejscowości, którym nadano niemieckie nazwy. Po wstąpieniu z tego straszliwy balagan, bo ludność miejscowa nie zna nowofabrykowanych nazw, co daje się odczuć w toku urzędowania szczególnie poczty.

## Na naszej wokandzie...

# Rozkosze małżeństwa czyli zemsta sprzed grobuz

(A. E.) Pani Kogutkierowa leżała w łóżku, nękana srogim katarrem, a mąż jej, Mordka Kogutkier siedział opodal i zerkał na żonę.

— Mordka! — rzekła w perwojnym momencie pani Kogutkier. — Już się zbliża chwila, w której żona twoja, Balbina, porwiegrozi growno aniołków.  
— Nie... — westchnął ciężko pan Mordka. — To niemożliwe być. Doktor powiedział, że z kataru się nie umiera. Co najwyżej nos może odlecieć.  
— Oj! — jęknęła pani Kogutkier. — Czy byłbyś mnie jeszcze kochał, o wiele bym mnie nos odpadł? Powiedz no Morduchna. Spróbuj no sobie wyobrazić, jaka ja brzydka byłoby byłam!  
— Droga Balbina! W moich oczach to nigdy nie będziesz brzydsza, niż teraz.  
— Oj, czuję już koniec! — stęknęła pani Balbina.  
— Czyj? — zdziwił się pan Kogutkier.  
— Mojego żywota. Zadasz mnie ten katar, już nie mam z czym oddychać. Chodź no tu bliżej, Mordczeka, usiądź przy mojej polowicy.

— Po co tak blisko?  
— Może się śmierć omyli i weźmie ciebie zamiast mnie.  
— Nie chęć! Bym bał się!  
— Się boisz? Widzisz! Ty mnie nie kochasz! Inny mąż toby w ogień skakał dla swojej małżonki. Ale co się pójde martwić przed samą śmiercią? Wolej wyizolować w spokoju i niech mi ziemia lekka będzie. Jedne mam pociechę, że drugiej takiej żony, jak ja, to nie znajdziesz.  
— Naturalnie że nie znajdziesz. Przecież ty jesteś okaz. Innej będę szukał.  
— Innej? — syknęła pani Balbina. — Aa, lajdak jeden! My ślalaś, że ja umrę i będziesz wolny pitaśzek? Chorobę w bok będziesz miał, a nie wolność. Ty szmondak ty! Co prawda umieram, atoli przed śmiercią muszę ci porządnie nawalić!  
To mówiąc, pani Kogutkierowa wyskoczyła z łóżka i nalażyła panu Mordce po mordce. Za czyn pomyślny krenka nieniasta stanęła przed sądem. Sąd jednak uznał winę jej za nieudowodnioną i ogłosił wyrok uniewinniający.

Wydana książeczka ma być zapewne dla miejscowej ludności podreceptami orientacyjnym, w pierwszej bowiem części podano najpierw nazwy niemieckie, obok zaś dawne polskie, a w drugiej części na odwrót.

Czy w ten sposób germanizacja na Śląsku Opolskim poczyny większe postępy? Mając w pamięci historię Górnego Śląska, odważamy się wątpić.

## Składajcie JAŁ najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

## Tłumaczenie snów

Smutna z Żyrdowa (Żyrdów). Będzie poprawa bytu. List nadejdzie lub papier urzędowy. Blondynka jest Pani zyczenia. Mięsiec lipiec będzie dla Pani pomyślny. Smutna Japonka. Czekaj Pani Kłopot przy pracy. Złobawa. Kempiment.  
P. Polesianka 15-26 T. (Brzoź n. B.). Męczyzno w mundurze myśli o Pani. Sen ojca włoży ważne wydzwolenie.  
P. Stępyk Maryja (Brzoź n. B.) Sen opisane wroży sukcesie w małżeństwie.  
P. Justyna z Brzoź. Klótnia będzie w domu. Pomyślnie wiec-mość nadejdzie. Spełni się marzenie.

W tym czasie młodzieniec wybiegł z korytarza na ulicę i z okrzykiem „Łapaj złodzieja“ chciał wmieszać się w przechodzących. Fortel nie udało się. Zatrzymano młodzieńca rychło.

Jednocześnie drzwi od gabine tu wyważyła służba i przychwyciła szamoczącego się drugiego młodzieńca.

Wszystko wyjaśniło się wkrótce. Nieznajomymi mężczyznami okazali się dwaj pomyslowi złodzieje, którzy wyłoczywszy szyćbę w lazience internatu wdarli się do środka i usiłowali ogolić gabinet dyrektora.

Obydwoj, Piotr Kowalczyk i Leon Dynizek, stanęły wczoraj przed Sądem Okręgowym. Zapadł wyrok skazujący ich na 10 i 8 miesięcy więzienia.

Przełożona postanowiła całą rzecz sprawdzić i, by wezwać poruczone jej opiece pupilki dla przeprowadzenia dochodzeń, weszła do swego gabinetu.

## Złodzieje w internacie klasztornym Podstępna kradzież została udaremniona

Toteż wielkie było zdumienie kierowniczki internatu p. Grzybowski, kiedy po wejściu do gmachu zauważyła na korytarzu młodego młodzieńca. Mężczyzna ten na widok starszej damy, w której poznał przełożoną, zmieszkał się i na za pytanie, skąd się tu znalazł, odpowiedział, że przyniósł dla jednej z seminarzystek pieniądze.

Przełożona postanowiła całą rzecz sprawdzić i, by wezwać poruczone jej opiece pupilki dla przeprowadzenia dochodzeń, weszła do swego gabinetu.

Aż tu nowa niespodzianka. Drzwi pchane z całej siły nie ustępowały. Widoczne było, że ktoś je trzyma od wewnątrz. P. Grzybowska zaalarmowała cały pensjonat.

## Sowiecka linia Maginota

W angielskiej robotniczej gazecie „Daily Herald“ ukazał się w tych dniach artykuł o sowieckiej linii Maginota, który wzbudził powszechny zainteresowanie.

Dziennik podaje, że sowiecka linia Maginota przedstawia sobą nieprzerwaną linie fortifikacji i rozciąga się na przestrzeni od jeziora Ładoskiego do morza Czarnego. Linia sowieckich fortyfikacji jest nie zdobywa, ani z ładu, ani z powietrza.

Na specjalną uwagę zasługują aparaty do preparowania czystego powietrza, które dają podziemnym fortom możność pozostawania całkowicie odciętych od świata zewnętrznego i to przez dowolny okres czasu.

## W CZTERY OCZY

### Intrymne rozmowy Iksa z Czytelnikami Powikłany trójkąt małżeński

P. S. W. zali nam się:  
„Moja żona tak troskliwie zaopiekowała się moim sublokotorem w czasie jego choroby, że ja, mąż, nigdy bym nie mógł marzyć o tym, aby mnie taka opieką spotkała nawet od rodzicielki matki.  
Po jego wyzdrowieniu zachorował ja. Moja żona jednak normalnie poszła do pracy. On się tak stęknął za nią, że wieczorem poszedł po nią.  
Wiedziony instynktem poszedłem i ja. Spotkał się z moją żoną. Poszła na spacer. Widząc to, pobiegłem i moją żonę na ulicy.  
Chciałem jej wszystko przebaczyć, bo ją kochałem i przysięgałem nawet przed świętym obrazem, że ją będę szanował, aby tylko została przy mnie, choćby dla dziecka. Nie chciała się zgodzić. Za nic. Wyprawałem się więc.  
Owszem, jestem strasznie nerwowy, ale to jest wina. Pragnęłem życia spokojnego i cichego, dobrego wychowania dziecka. Ona zaś odtrącała mnie, jak najgorszego.  
Co dalej zrobić? Czy naprawdę tak źle zrobiłem? Może zażdrość mnie załepiła? Może doprawdy ona z nim jeszcze nie żyła? Ale swoją drogą jej zachowanie się upoważniało mnie do takich myśli.  
Strasznie się teraz męczę, zwłaszcza, że i dziecko przy niej zostało. Jestem bliski samobójstwa z rozpaczy i liczę jeszcze tylko na radę Pana Redaktora“.

Wiadoma rzecz, że żądność jeszcze nigdy do niczego dobrego nie wprowadziła. Możliwe, że wyolbrzymiła Pańskie podejrzenia, jak Pan sam przypuszcza, a pojmuje Pan, że taka awantura uliczna może nieprzychylnie dla Pana usposobić.  
Trochę mnie dziwi, dlaczego to właśnie Pan się wyprowadził z mieszkania. Czyżby było wyjątkową własnością małżonki Pańskiej? Czyha nie? Moja rada — wrócić do mieszkania i objąć w całej pełni prawa i obowiązki małżonka. Nie bić żony, lecz spełniać to, co do Pana należy. Poskromić swe nerwy i żądność, nie przejmować się, a będzie dobrze.  
P. Rysienie ze Lwowa. Należy przemoc swoją niechęć do wyznania swego uczucia ukochanemu. Może on też kocha Panią, lecz nie może się zdecydować na wyznanie swej miłości. Zakochani najczęściej nie wierzą, aby mogli wzbudzić wzajemne uczucie i gnębią się najniepotrzebniej.  
Skoro ukochany Pani nie ma odwagi, niech Pani na nią się zdobędzie, przewyższyńc Niemczyno-uzasadnione skrupuły i ustnie lub piśmieinnie wyzna ukochanemu swe uczucie. W każdym razie należy dążyć do wyjaśnienia sytuacji, bo taka niepewność — to najgorsza udręka.  
P. Tani. Niestety, możemy służyć ukochanemu Pani najwyższej tylko bezpłatnym ogłoszeniem.

# Tajne archiwum francuskie

## Najstarszy dokument pochodzi z 1304 roku

Nazwa „Quai d'Orsay” jest całym światu znana jako siedziba francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Ale prawie nikt nie wie, że w jednym ze skrzydeł gmachu ministerstwa spraw zagranicznych przechowuje się zbiór dokumentów, który z pewnością należy do najbardziej wartościowych zbiorów historycznych świata.

Tutaj nie tylko są zachowane oryginały wszystkich traktatów, które Francja zawarła w ciągu wieków, ale dzięki nim można również zaznać się z rozwojem historii

Francji, a często nawet i historii świata.

Otrzymanie pozwolenia na zwiedzenie tego zbioru nie jest rzeczą łatwą. Od czasu bowiem jak zniknął stamtąd ważny dokument, historyczny, a mianowicie wypowiedzenie Francji wojny przez Niemcy w r. 1914, wzmocniono jeszcze kontrolę nad zbiorami. Dostęp do archiwum jest zatarasowany przez stalową bramę, której mechanizm zna tylko dyrektor zbiorów i która swym urządzeniem przypomina bramy chroniące wejścia do podziemi Banku Francji, gdzie jest przechowywane złoto. Bra-

me tę skonstruowano w dniu, w którym skradziono z Louvru obraz Monny Lizy.

Zbiory mieszczą się w długich korytarzach, których łączna długość wynosi 7 kilometrów i które biegną przez kilka pięter. Na korytarzach mieszczą się półki, w których ustawionych jest 95.000 dużych oprawionych tomów. Są ustawione alfabetycznie według narodów; zaczynają się od Afganistanu, a kończą się na Jugosławii, która po francusku pisze się przez „y”.

Najstarszy dokument tajny pochodzi z roku 1304. Dotyczy on układu między królem Ma-

jorki, Jakubem i hrabią de Foix w sprawie granic republiki Andorry! W długim szeregu są wystawione układy i traktaty, które dają obraz rozszerzaniu się wpływów i obszarów Francji. Obok tych sławnych dokumentów znajdują się również i inne, które przypominają o ciemnych punktach historii Francji. Znajduje się tu na przykład układ Troyesa z r. 1420, który we Francji nosi nazwę „hambiegnego układu”, ponieważ na jego podstawie król Karol VI musiał uznać króla angielskiego za swego następcę.

Znajduje się tu również oryginalny pokój westfalskiego, który położył kres trzydziestoletniej wojnie. Przez bardzo wiele lat dokument ten uchodził za najbardziej wartościowy z całego zbioru, gdyż w żadnym innym nie znajdowało się tyle podpisów, pieczęci i herbów państw podpisujących układ.

Dopiero traktat wersalski przyniósł ze sobą jeszcze więcej pieczęci i herbów. Również i ten dokument znajduje się w zbiorach i jest jak jego średnio wieczni poprzednicy pisany przez specjalistę szczególnym pismem, które w niczym nie przypomina, że był on zawarty w czasie, gdy istniał druk i maszyny do pisania. Podobnie jak pismo tak i treść jest utrzy-

mana w tradycyjnym stylu. Zaczyna się on słowami: „Ramon Poincare, prezydent Republiki Francuskiej, przesyła pozdrowienia tym wszystkim, którzy ujrzą to pismo”.

Nie wszystkie znajdujące się tu papiery, posiadają historyczne znaczenie układów państwowych. Niektóre dotyczą wysłania przesyłek pocztowych, ale na wszystkich znajduje się oficjalna pieczęć „Francuskiej Demokratycznej Republiki”.

Specjalny oddział jest poświęcony prywatnym dokumentom francuskich królów. Tu znajduje się układ małżeński między francuskim następcą tronu, a Marią Antonietą, który jest zaopatrzony królewskimi francuskimi jak i pieczęciami Marii Teresy. List młodego Henryka IV do jego narzeczonej Katarzyny Madycy, której, technie radością życia na bardziej lubianego władcy francuskiego. W końcu widuje się znaczną ilość dokumentów podpisanych ręką Napoleona.

Na podstawie jego podpisów można odtworzyć dzieje tej wielkiej postaci historycznej. Jako pierwszy konsul podpisał się Bonaparte, jako cesarz z początku Napoleon, następnie „Nap” a w końcu „N”.

Inny znów dział uchodzi za szczególną świętość. Tu znajdują się wszystkie dokumenty, które dają dokładny opis i określenie granic kraju i ustalają każdą piędź ziemi terytorium francuskiego. Od chwili gdy Francja stała się państwem kolonialnym dział ten znacznie się rozrósł.

W końcu istnieje jeszcze jeden dział, który przypomina czekowy dział współczesnego banku i którego jest po części przeciwstawieniem politycznym. Tu można znaleźć podpisy wszystkich zagranicznych mężów stanu, a poza tym znajdują się tu listy uwierzytelniające wszystkich posłów i ambasadorów, akredytowanych przy rządzie francuskim.

Najbardziej wartościowy list uwierzytelniający pochodzi ze Syjamu, gdzie zamiast papieru użyto cienkiej złotej płyty, na której w ozdobnych literach wyryto tekst listu.

### Drugie zwycięstwo polskich hokeistów w Holandii

HAGA. Rozegrany w środę późnym wieczorem w Amsterdamie mecz rewanżowy pomiędzy polską reprezentacją hokejową a amsterdamską drużyną „Blue Sixe” zakończył się drugim zwycięstwem polskiej drużyny w stosunku 7:0 (1:0, 3:0, 3:0).

### „Śpiączka pogrypowa” niepokoi sfery lekarskie

W ostatnich dniach zdarzyło się kilka wypadków śpiączki pogrypowej. Komplikacja ta, przypominająca „hiszpankę” i „śpiączkę” z lat ubiegłych zwykle rozwija się w okresie wiosennym. Na razie wypadki te są sporadyczne. Nie jest jednakże wykluczone, że śpiączka jako wynik zapalenia opon mózgowych może przybrać większe rozmiary. Każdy wypadek grypy jako się wydarzy wymaga natychmiastowej opieki lekarskiej.

### Smutnie się zakończyła krwawa bitwa pod Jabłonną

Ze wsi Koczargi Stare pod Jabłonną między kilkoma tamtejszymi mieszkańcami wywiązała się krwawa bitwa na tle osobistych porachunków. Padły strzały. Jeden z uczestników bitki Stanisław Lasecki otrzymał postrzał i w stanie ciężkim przewiezony został do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze. Pozostałych uczestników bitki aresztowano. Są to: Jan Stanisław Korzeniowscy, Jan Kowalski z dwoma synami i Stanisław Kurasiewicz. Który z nich strzelał i zranił Laseckiego ustali dopiero śledztwo.

## Za usiłowanie zabójstwa odpowiadać będą członkowie Str. Nar.

W związku z rewizją i aresztowaniami członków Stronnictwa Narodowego na Pradze, o czym wczoraj pisaliśmy, policja w dalszym ciągu prowadzi energiczne dochodzenie

W areszcie osadzono ogółem

16 osób, wśród których znajduje się prezes oddziału praskiego tej partii Kin.

Najbardziej obciążony jest Bolesław Mikliński, u którego znaleziono broń palną. Oskar-

żony on jest o postrzelenie na zebraniu Stronnictwa Demokratycznego Czesława Zawadzkiego, co stało się w ub. sobotę.

Stan Zawadzkiego jest ciężki. Lekarze nie dokonali jeszcze operacji wyjęcia kuli w obawie komplikacji, które mogłyby spowodować śmierć.

Wszystkim oskarżonym grozi odpowiedzialność z art. 164 k. k., zaś Miklińskiemu z art. 225 k. k. za usiłowanie zabójstwa.

## Przyczyny zawieszenia „Dziennika Popularnego”

W związku z zawieszeniem „Dziennika Popularnego” w Warszawie o czym pisaliśmy wczoraj, podajemy w tej sprawie treść komunikatu oficjalnego:

Wobec stałych wystąpień „Dziennika Popularnego” przeciw panującemu w Polsce ustrojowi społeczno-politycznemu, systematycznego szerzenia tendencji antypaństwowych, ujawniania w artykułach wyrażających sympatię prokomunistycznych oraz głoszenia hasel i myśli, będących realizacją linii politycznej 7-0 Kongresu Kominternu, Sąd Okręgowy na wniosek Komisarza Rządu na m. st. Warszawę decyzją z dnia 2 marca r. b. zawiesił wydawnictwo „Dziennika Popularnego”.

Na skutek tej decyzji Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie zarządził w nocy

na 3 marca przeprowadzenie kilkudziesięciu rewizji w redakcji i administracji „Dziennika Popularnego” oraz w mieszkaniach wydawców i współpracowników, przy czym zatrzymano kilkanaście osób.

Ujawniono bardzo obfity materiał obciążający w postaci rękopisów, odcisków Komitetu Centralnego ROPR-u, czasopism Kominternu („Rundschau”), korespondencji i t. p.

Wśród zatrzymanych znajdują się m. in. Szenwald Lucjan, autor wierszy, zamieszczanych w nielegalnych piśmiech komunistycznych, Pietrzykowski Władysław, redaktor odpowiedzialny „Dziennika Popularnego” oraz Wojciechowski Piotr i Muszkatenblitt Maurycy, główni udziałowcy spółki wydawniczej, drukującej „Dziennik Popularny”.

## Koła pociągu zmiądzły kobietę nieznanego nazwiska

Na przejeździe kolejowym w Nowym Dworze wskutek własnej nieostrożności wpadła pod

pociąg i poniosła śmierć na miejscu kobieta nieznanego nazwiska.

## Ściągali plomby z drucików i okradali Skarb Państwa

Istnieje warunkowa odprawa celna towarów, wywożonych za granicę, które to towary przy powrotnym przywozie korzystać z przywilejów.

Celem odróżnienia tych towarów wprowadzone zostały swego czasu plomby. Przymocowywano je drucikami.

oszustów w sposób sprytny oszukiwał Skarb Państwa. Wykryto bandę, która dejmowała plomby z drucików i nakładła następnie je na inne towary zagraniczne, sprowadzone w ten sposób do Polski nielegalnie z pominięciem opłat celnych.

Wykrycie tego oszustwa pobudziło władze Ministerstwa Skarbu do wydania zarządzenia, aby na przyszłość plomby były przymocowywane przy pomocy sznurka nie zaś drutu. Winni oszustwa są aresztowani.

Okazało się jednak, iż szereg

## Nie ma groźby powodzi w Warszawie

### Fala kulminacyjna spodziewana jest w sobotę

Według danych biura hydrograficznego przy Min. Komunikacji, sytuacja na Wiśle przedstawia się, jak następuje:

## Tragiczny koniec pokazu automatycznego krzesła

Franciszek Karnikowski, zamieszkały w Redzie przy ulicy Wejherowskiej 6, jest wielkim entuzjastą wszelkiego rodzaju wynalazków. Będąc niedawno w Gdyni, Karnikowski tak się zachwycił cudownym krzesłem automatycznym, że czym prędzej zakupił je, przewiózł do siebie do do-

mu i zaprosił gości celem pochwalenia się i zademonstrowania nowego nabytku.

Czy to jednak z winy szwankującego automatu, czy może na skutek nieznanego wywalazku, automatyczne krzesło nagle zatrzasnęło się i p. Karnikowski doznał obciążenia 3 palców lewej ręki.

## Samobójstwo bezrobotnego chłopca

Przed niedawnym czasem przybył do Gdyni ze swego rodzinnego miasta młody 17-letni Wilnianin, Józef Rutkowski w poszukiwaniu pracy. Kiedy długie i żmudne starania o jakąkolwiek pracę nie odnosiły skutku, Rutkowski przez parę dni błąkał się po terenach por-

towych, mając nadzieję, że może uda mu się dostać na jakiś statek handlowy

Zawiedziony w swych nadziejach, kupił sobie za ostatnie pieniądze esencji oetowej i wypił dużą ilość trucizny. Wezwany lekarz pogotowia uratował desperata od śmierci.

W nocy z wtorku na śróde utworzył się większy zator pod Sandomierzem szerokości 195 m. Zator ten oparł się o drugi, przy ujściu Sana pod Zwicho stem. Warstwa lodu dochodziła do 45 cm, wobec czego sprwadzono saperów, którzy zator ten rozbili. Stan wody wynosił 420 cm.

Od Zawichosta do Dębłina Wisła jeszcze stoi.

Pod Warszawą utworzył się wczoraj niewielki zator przy moście Poniatowskiego. Zator ten wkrótce ruszył i wody spłynęły.

Wisła od Warszawy do Modli na jest zupełnie czysta. W dalszym biegu rzeki splywa kra-

W związku z szybkim topnieniem lodów i śniegów w dzielnicach górskich, spodziewany jest w Warszawie w sobotę kulminacyjny przybór wody. Wysookość poziomu wody dojdzie przypuszczalnie do 4 metrów. Zaśmędnienie niebezpieczeństwa powodzi nie ma.

TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i smarłej przed wojną Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Iwanowem, zwanym Sokolem, i wraz z nim uciekła z domu ojca. Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki zadenuncjował ją w ochrani i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał samach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wówczas Tania postanowiła sama wykonać zamierzony samach. Pewnego dnia zjawiała się w ochrani w gabinecie swego ojca. Wówczas jednak zdołała wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki. Wówczas przyjechała partyjność, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wówczas postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiała się na rozprawie partyjnej. Wówczas wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej złożyć się za dwa tygodnie do domu, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdziwości.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Opracowano szczegółowy plan, który udzielił Izdebska uniknąć aresztacji i wydosłała się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tania jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymałszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić general-gubernatora Skallona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał zniewazyć czynnie konsula niemieckiego. Obrazobowemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie general-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skallon będzie jechał do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna, wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej mieszkania wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadwigę Izdebską i drugą bojownicę przyjęła rzekomo do siebie.

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wcześnie i Skallon cudem ocalał. Przyniezione dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie szły mu sprawozdanie. Tymczasem Tania, która przypadkowo znalazła się również tam, zauważyła, jak czule Tadeusz rozmawia z Jadwigą.

Tania dała znak ręką, że gotowa jest powiedzieć. Powie wszystko, niech ją tylko zdejmą z tej „szubienicy“.

Grün wydał rozkaz jednemu ze swych szpicli, żeby zdjął Tanię i rozwiązał sznury. Ale gdy Tanię zdjęto z haku, na którym wisiała już blisko pół godziny — mogła z trudem wymówić słowo. Wszystko wirowało wokół niej, migotało przed oczyma.

Szpicel posadził ją na krześle, i wtedy Tania odezwała się szeptem:

— Błagam pana, niech pan mnie nie wprowadza do szefa ochrani... Boję się...

Grün był bardzo rad temu, co usłyszał: ta dziewczyna uwierzyła, że szef ochrani ją zastrzeli... Cha, cha, cha... Zbytnią mądrością ona nie grzeszy... Wobec tego łatwo będzie wydosłać z niej całą prawdę...

— Nie zaprowadzę cię do pułkownika Iwanowa tylko w tym wypadku, jeśli sama powiesz całą prawdę... Ale szybko, bo nie mam czasu...

— Sama rzuciłam tę bombę...

Grün spojrzął na nią wściekłym wzrokiem, pełnym podejrzania. Kpi z niego, jak widać. Miał już do czynienia z setkami aresztowanych, wyczuwa teraz ze słów Tani, że nie mówi prawdy. Bo i po cóż miałaby oddać się w ręce policji, gdyby sama wykonała ten zamach? A czy może taki zamach wykonać tylko jeden człowiek?

— Co to za sztuczki? — uderzył Grün pięścią w stół. — Czy myśli pani, że jestem dzieckiem i dam się nabrać na takie kawały... Igły jeszcze są gorące...



Uchwyciła kalamarz, który stał na biurku i rzuciła błyskawicznie prosto w twarz Grüna.

— Widzę, że są gorące...

— To mów wobec tego do rzeczy...

— Proszę mnie nie prowadzić do pułkownika Iwanowa... Bo... byłam kiedyś jego kochanką...

— Pani była kochanką szefa ochrani? Ty? Co to za głupie dowcipy? — oczy Grüna napelniały się złością.

— Proszę pana — powiada Tania zdecydowanym głosem — mówiłam prawdę... W lasku młocińskim widziałam ludzi, którzy dokonali zamachu na osobę general-gubernatora Skallona... Ja... ja... — dusiła się nie mogąc wymówić słowa — znam tylko jedną z nich, jej nazwisko brzmi...

Tania nagle zamilkła.

— Jak się ona nazywa? — szybko podchwycił te słowa Grün i oczy jego zabłysły radośnie.

— Nazywa się... Proszę o szklankę wody...

Wywiadowca szybko pobiegł i przyniósł szklankę wody. Tania wypila ją jednym haustem i dodała:

— Nazywa się Jadwiga...

— Nazwisko? — podchwycił Grün.

— Jadwiga Izdebska — dodała Tania.

— Izdebska? Ta sama, co uciekła z więzienia?

— Tak... kroplisty pot wystąpił na czoło Tani.

— A czy zna pani innych zamachowców? — jest Grün zadowolony z odniesionego zwycięstwa.

— Nie... nie znam ich... Ale błagam pana, niech mnie pan teraz wypuści... Powiedziałam już wszystko... Jeśli mnie pan teraz wprowadzi do gabinetu pułkownika Iwanowa...

— To co się stanie? — śmieje się cynicznie Grün jej prosto w oczy.

— Niech pan tego nie czyni... Nie... Nie... — zasłoniła Tania twarz rękoma, i wybuchła płaczem.

— Czemu to nagle pani płacze? Czy uczyniłem pani co złego?

Tania nie odpowiada, a z ust jej wyrwa się szloch. Nagle zerwała się z miejsca. Twarz jej wyraża obłąd. Grün spojrzął na tę twarz i przeraził się.

Wstał i ujął do ręki rewolwer.

— Wypuście mnie stąd! — krzyczy Tania dzikiem, niemal obłądnym głosem, oczy jej czynią wrażenie, jak gdyby nagle oszalała.

— Proszę natychmiast uspokoić się — odrzekł spokojnie Grün — w przeciwnym wypadku każę panią związać.

— Co chcesz ode mnie, besio? — krzyczała teraz dziko Tania — sama siebie oplulam! Sama siebie oplulam! Oplulam! Oplulam!

Krzyk Tani stawał się coraz głośniejszy, silniejszy.

— Wypuść mnie stąd, ty bestio! Wypuść!

— Acha! — spokojnie teraz odrzekł Grün — sama się przestraszyła, żeś sypała własnych towarzyszy, prawda?

Wybuchł śmiechem.

— Cha, cha, cha, a teraz chcesz, żebym cię wypuścił? Jesteś teraz, kochanie... Prowokatorką... tak, kochanie... A twoi towarzysze zabiją cię, tak, kochanie, zabiją...

Tania była do najwyższego stopnia wzburzona. Od chwili, gdy zobaczyła Tadeusza w towarzystwie Izdebskiej, nie wiedziała już co czyni. Jej dotychczasowe zeznania, zarówno w czwartym komisariacie, jak w ochrani, wyczerpały ją do reszty. Grün znęcał się nad nią — wydosłał z niej wyznanie, kim była jedna ze spotkanych w lasku osób. Wydała swą rywalkę... Ale to, że ją nazwał prowokatorką, to już za wiele.

Uchwyciła kalamarz, który stał na biurku i rzuciła błyskawicznie prosto w twarz Grüna.

Twarz jego zalała się krwią i atramentem. Wywiadowcy, którzy przyglądali się tej scenie, szybko podbiegli do Tani, chwycili jej ręce, wykręcili do tyłu i zaczęli rewolwerem walić po głowie, piersi i plecach.

Grün stał chwilę zmieszany, ocierając krew i atrament z twarzy. Ale wyglądał tak śmieśniewo, że nawet szpicle, którzy katują teraz Tanię uśmiechnęli się.

W tej chwili wszedł do gabinetu po raz drugi adiutant Iwanowa, który widząc wygląd Grüna, stanął jak wryty.

— Co się stało, panie Grün?

— Zwariowała... Niech ją diabli porwą... Zwariowała... — sapie, jak gęś.

— Pan szef jest mocno zagniewany, dlaczego to tak długo trwa. Czeka na tę Mariannę Zeyer...

— Oto widzi pan dlaczego nie mogłem jej wprowadzić... Trzeba jej wdziać kaftan bezpieczeństwa...

Tanie uspokaja się tymczasem. Pierwsza fala gniewu minęła. Wraca powoli do siebie. Twarz jej, która przed tym była czerwona, zbladła teraz. Spojrzała na adiutanta swego ojca i już spokojnym głosem dodała:

— Niech się pan nie obawia, jeśli należy komu wdziać kaftan bezpieczeństwa, to chyba przede wszystkim tej oto bestii.

Wskazała ręką na Grüna.

Po tym opadła na krzesło. Ogarnęła ją zupełna rezygnacja. Zdaje sobie sprawę, że teraz wpadła z powrotem w ręce swego ojca. Poniesie karę zasłużoną za swą zdradę... Niech się dzieje, co się ma stać!

— Pan pułkownik będzie się bardzo gniewał... Nie zwraca wcale szpicel uwagi na to, co Tania mówi, tylko mówi do Grüna. — Muszę ją natychmiast wprowadzić do niego, do gabinetu...

— A niech pan ją bierze, proszę bardzo — powiada zagniewany Grün. — Zaraz wejść tylko się przebiorę...

Po upływie kilku minut była już Tania w gabinecie swego ojca.

(Dalszy ciąg jutro).

## Nad czym radzili Ojcowie miasta Piotrkowa

W dniu 3 marca rb. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym załatwiono szereg ważnych spraw bieżących. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia p. Prezydent m. zakomunikował zebnanym, że sprawa łuf od karabinów maszynowych została umorzona. Przystąpiono do następnego punktu: wyboru delegatów na Nadzwyczajny Ogólny Zjazd Miast. Wybranymi zostali: Prez. Fiszer, p. Berliner, p. Dobruś i mec. Owczarek. Dalszy punkt obrad — przyznanie VI stopnia służbowego Naczelnikowi Wydziału Skarbowego A. Felkerowi załatwiono jednogłośnie. W dalszym ciągu jednogłośnie uchwalono konwersję zadłużenia krótkoterminowego wobec Miejskiego Funduszu Emerytalnego w kwocie zł 31.488 — na pożyczkę długoterminową.

Konwersja pożyczek krótkoterminowych z B. G. K. na sumę zł 146.138, na pożyczkę długoterminową po dyskusji została zdjęta z porządku obrad. Następnie uchwalono budżet dodatkowy na rok 1936/37.

Wydatki zwyczajne podwyższono o 19.259 zł, nadzwyczajne o 998.976 zł. Ogólne więc zwiększenie wydatków wynosi 1.018.235 zł.

Dochody zwyczajne podwyższono o 116.231 zł, nadzwyczajne o 902.004 zł. Ogółem dochody podwyższono o 1.018.235 złotych.

Cały budżet na rok bieżący po wprowadzeniu budżetu dodatkowego zamknięcia się po stronie dochodów i po stronie wydatków w ogólnej kwocie 2.018.622.

W końcu klub radnych Soc.

## Dziś wspaniały koncert

Koło Rodzicielskie przy Gimnazjum Tow. Szkoły Średniej urządziło dziś w dniu 5 marca br. o godz. 20-jej w sali Gimnazjum (Żeromskiego 1) z udziałem p. S. Szpinalskiego — pianisty europejskiej sławy ucznia I. Paderewskiego oraz p. I. Zwiadrówny uroczysty koncert muzyki kameralnej.

Bilety w cenie zł 1.50 i zł 1.10, wcześniej do nabycia w cukierni p. Boryczyka (Słowackiego 10) w dniu koncertu przy wejściu od godz. 19-jej. Bilety dla młodzieży gimnazjalnej po 50 groszy. W programie najprzedniejsze utwory kompozytorów polskich i zagranicznych. Sala dobrze ogrzana.

## Napad rabunkowy

W nocy na 2 b. m. około godziny 1 do mieszkania Kałuźnego Wincentego, zam. w wsi Dębina Osńska, gm. Chabielice, weszło przez okno za pomocą wyjęcia szyby 2 nieznanymi osobnikami, nie uzbrojonych w broń palną ani też w inne narzędzia, którzy po wejściu do mieszkania zażądali pieniędzy. Na odpowiedź gospodarza domu, że pieniędzy nie posiada, przeszukali oni łóżka w których pieniądze nie znaleźli, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Kałuźny podał, że osobnicy ci byli, jeden wzrostu wyższego a drugi niższego, bliższego rysopisu podać nie mógł z powodu ciemności w mieszkaniu. Osobnicy ci przy poszukiwaniu pieniędzy posługiwali się latarkami elektrycznymi.

Jedności Robotniczej zgłosił wniosek nagły w sprawie waliki z drożyzną.

Dalszy ciąg posiedzenia Rady Miejskiej w dniu następnym.

## Szkoła Odrodzenia

### Przemieni lotne piaski w cegły i mury

W Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu znajduje się — darowany w r. 1932 przez inż. Witalda Okoniewskiego — bardzo ciekawy i znamieny autograf twórcy „Trylogii”. Dnia 1 marca 1914 r. wystosował Henryk Sienkiewicz list do „Sokoła” w Berlinie. W liście tym znajduje się ustęp:

— Polski nie zgubiła demokracja szlachecka, nie zgubili Jezuici, nie zgubili magnaci, ale zgubiła ją niekarność. Był w naszej naturze jakiś lotny piasek, który z największą trudnością zwiierał się w cegły i w mur. Niekarność stała się narodem przekleństwem, które ciążyło nad nami z wieków, ciążyło jeszcze z czasów Kościuszki i jeszcze w 30-tym roku, a po prawdzie ciąży i dziś. Zatem wszystko, co ją zwalcza, co nas bierze w karby i utrzymuje w tych karbach, co zmienia naturę naszej w cegły i z tych cegieł wznosi mur, co uczy poddawać naszą wolę i swawolę pod jakąś prawo, pod jakąś organizację — jest dla nas poprostu Szkołą Odrodzenia.”

Jakże aktualne są dziś te słowa! I jak głęboka analiza, dokonana przez twórcę „Potopu” i „Bez dogmatu”, analiza, docierająca do najgłębszych podkładów charakteru narodowego! Uświadamiamy sobie dobrze, że brak dyscypliny społecznej stanowił jedną z głównych przyczyn tragedii u schyłku 18-go stulecia. Wiemy, że wybujały indywidualizm rozszalał w 17-ym i 18-ym wieku w Polsce każdą próbę, przedsięwzięcia, przez ludzi dobrej woli i wiary, podporządkowania interesu osobistego interesowi narodu i Państwa. Że „żreńnicja wolności” było sobie państwo, był duch przekory, było panoszenie się hasła „w Polsce jak kto chce”.

I wiemy też, że ta fatalna cecha przetrwała przez półtora wieku niewoli, przeżyła przetrwa w bycie państwowym, by po wskrzeszeniu niepodległości wypelznąć znów z ukrycia, objawiać się w zmienionej już odczywiście strukturze społecznej, nie, jak w 17-ym i 18-ym stuleciu w warstwie wyłącznie szlacheckiej, lecz również i w dośzłych do głosu w ciągu 19-go wieku warstwach i klasach, partiach i grupach. Dziś podejmujemy wielką próbę zjednoczenia: zamiary — jak to określił Sienkiewicz — „lotnego piasku w cegły i mur”, poddania naszej woli i swawoli pod jakąś organizację.”

I dziś dla dokonania tego musimy wkroczyć na tę samą drogę, którą przewidział twórca „Trylogii”, człowiek, który — jak nikt inny może — przez swe studia nad erą szlachecką i przelotny w przedrobiorowej Polsce poznał istotne sprężyny, które spowodowały tragedię Państwa.

Dlatego też w niedzielę Adam Koc, mając przed sobą zebnanych na Ratuszu stołecznym 400 działaczy ze 155 miast, zapowiedział:

— „Z konsekwencją i twardym uporem iść będziemy, świadomi konieczności dyscypliny organizacyjnej...”

Nie ma bowiem żadnej organizacji społecznej bez dobrze pojętej dyscypliny organizacyjnej. Czy możemy sobie wyobrazić gospodarstwo rolne czy warsztat fabryczny, szkołę czy związek sportowy, spółdzielnię wiejską czy sklep miejski, nie oparte o karną, zdyscyplinowaną organizację? Dlaczegoż więc możnaby się ludzi, że bez tego obejmie się może organizacja narodu? Czyż można przypuścić, że dyscyplina taka jest sprzeczna z pojęciem swobód obywatelskich? Czyż — by użyć słów Adama Koca — „marszku potężnemu, żywym tętnem bijącemu Jutro Polski” może się odbywać w rozsypaności? Czyż nie jedynie w „karnych i zdyscyplinowanych szeregach”?

I niech nikt nie mówi, że dyscyplina, stosowana w dziele zjednoczenia, jest antytezą wolności. Bezspreszecznie: jest ona hamulcem na swawolę i przekorę. Ale tego właśnie — nauczani doświadczeniami dalszej i bliższej przeszłości — chcemy przecież uniknąć.

Pomnijmy więc dziś na słowa twórcy „Potopu”, że wszystko, co nas „bierze w karby”, co „uczy poddawać naszą wolę i swawolę pod jakąś organizację”, jest Szkołą Odrodzenia. A tę szkołę przeżyć musi pokojenne pokolenie polskie. M.

## JUTRO

### „Serce na wolności”

W sobotę, dnia 5 marca b.r. w sali im. Kilińskiego o godz. 8.15 wiecz. znakomity zespół „Reduty” tak ceniony w Piotrkowie z uwagi na wysoki poziom wykonywanych programów, odegra wspaniałą sztukę polskiego autora Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Serce na wolności”. Reżyserem komedii jest zasłużony dla sztuki scenicznego p. Stanisław Dąbrowski, kierownikiem artystycznym p. Zygmunt Chmielewski.

Jako wykonawcy wystąpią czołowi artyści teatru „Reduta” który zawsze tak wielkie brać i pełne uznanie za swą grę otrzymuje od melomanów naszego miasta, gdzie teatr „Reduta” zaskarbił sobie zaufanie jako prawdziwie kulturalna placówka rozrywkowa.

## Kradzież

### wyrobów tytoniowych

W dniu 3 bm. na szkodę Bałińskiej Antoniny, zam. w wsi Owczary, skradziono z furmanki w Piotrkowie na ul. Narutowicza, paczkę z zawartością wyrobów tytoniowych, wartości 234 zł.



proszki dla dorosłych ze sm. fabry  
**KOWALSKA**  
dosłynie się pracy uciążliwych  
**BÓLACH GŁOWY**

## Komunikat

Dnia 5.III.37 jako w pierwszy piątek miesiąca będzie odprowadzanie Nabożeństwo Charytatywne w kościele O. O. Bernardynów o godz. 6 wiecz. Caritas

## Nie wolno się spóźnić

Tych, którzy odkładali zaopatrzenie się w los do pierwszej klasy trzydziestej osmej Loterii Państwowej na ostatnią chwilę, spotkała przykra niespodzianka: w bardzo wielu kolekturach losy zostały całkowicie wyprzedane i p.p. spóźniłscy nie mogli wziąć udziału w ciągnięciu.

Nie spóźnił się jednak na przykład stały zwolennik gry loteryjnej



pan Stanisław Kalinowski, rzeźnik z zawodu, zamieszkały w Lublinie (ul. Dolna Panny Marii Nr. 41), który do spółki z kolegą swoim, masarzem, p. Józefem K. oraz znajomym, Antonim Gajewskim, nabył ćwiartkę losu nr. 96806. Na los ten padła w ostatnim dniu ciągnięcia główna wygrana 100.000 złotych.

Pozostałe ćwiartki tego numeru posiadali pp.: Piotr Kubel, funkcjonariusz więzienny, B. J. Somonówna, pracownica domowa, oboje z Lublina oraz pani J. K. zamieszkała w Warszawie.

W tymże samym ciągnięciu pięćdziesiąt tysięcy złotych wy-

grał numer 73833. Poszczególne jego ćwiartki nabyli mieszkańcy Wolbromia, Kołomyi, Szydłownicy i Wrocławia.

Poza tym padło pięć wygranych po dwadzieścia tysięcy złotych oraz wiele innych, na ogólną sumę 1.448.600 zł.

Ciągnięcie klasy drugiej rozpoczyna się 16-go bieżącego miesiąca, należy więc pamiętać o odnowieniu losu, by móc w tej klasie spróbować szczęścia.

Na fali radiowej

## Przepiękną pieśni Gall w wykonaniu macierzystego chóru kompozytora

Jan Gall, wielki pieśniarz-liryk, pochodzi z b. Kongresówki (ur. w Warszawie w r. 1856), lecz przez całe prawie swe życie przebywał w Małopolsce, a zwłaszcza we Lwowie, gdzie był dyrektorem Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego, a później kierownikiem Towarzystwa Śpiewaczego Echo-Macierz.

Twórczość kompozytorska Galla zwróciła się przede wszystkim do bogatej, a jednak bardzo mało w owych czasach wykorzystanej pieśni ludowej. Jego układy pieśni chóralskich, proste i niezwykle piękne, pisane z wielką znajomością faktury chóralskiej wywarły z bibliotek naszych chórów popularne jej stanowisko.

Przez 16 lat ostatnich swego życia Jan Gall, przykuty chorobą do fotela, tworzył prawie wyłącznie dla chóru „Echo”, którego występy tak w Małopolsce, jak w Warszawie, przynosiły mu sławę jako kompozytorowi i jako dyrygentowi jednego z najlepszych w Pol-

## w Piotrkowie

### MÓWIĄ ŻE...

... złożony niedawno z gościami prezosowskiej p. L., która zapisał się niezbyt sławnie w lejarzkiej sferach podobno mierza kandydować na członka pewnej partii. Czy go tam pręma?

sce zespołów śpiewaczych. Dnia 5/III o godzinie 21. pieśni Jana Galla wykonane da przez chór „Echo-Macierz” przed mikrofonem Rozgłośni Lwowskiej. W programie pieśni solowe i chóralskie, oparte na motywach ludowych.

## Wpływ ulicy na dziecko odczyt przez radio

W cyklu „Źródło przestępstwa” w opracowaniu Janiny Borowiczowej omówiono już przez radio jedną z przyczyn przestępczości nieletnich — zły dom. Teraz z kolei autor omówi drugą, nie mniej groźną przyczynę tego zjawiska — zła ulica. Ze złego domu dziecko wychodzi na ulicę, która jest dla niego źródłem radości i opieki rychło uczyni przestępcę. Drugą pogadankę z tego cyklu p. t. „Ulica” nada Polskie Radio w dniu 5/III o godzinie 17.00.

## Od 1 b. m. Warszawa II nadaje audycje próbne

Z dniem 1 marca nowa stacja radiowa w stolicy Warszawa rozpoczęła na falie 216,8 regularne audycje próbne, które odbywać się będą codziennie między godz. 13.10 a 14.50.

Audycje nadawane przez Warszawę II mają charakter prób programowo-techniczny i trwać będą m. w. do połowy marca, po czym ustalone zostaną wieczorne godziny próbnych audycji dla eksperymentalnego zbadania warunków pracy nowej stacji w czasie normalnego programu Warszyna.

## Finał konkursu chopinowskiego transmitowany do Niemiec i Ameryki

Wobec wielkiego zainteresowania jakie wzbudził w całym świecie kulturalnym odbywający się obecnie w Warszawie Międzynarodowy Konkurs im. Fr. Chopina — radiostacje amerykańskie zwróciły się z propozycją transmitowania finału tego konkursu do Stanów Zjednoczonych.

Ponad sto stacyj National Broadcasting Company transmitować będzie eliminacje finałowe w piątek dn. 12 marca o godz. 21.30 do 21.45.

Druga audycja chopinowska do Ameryki nastąpi w środę dn. 24.III między 21.15 a 21.30. N. B. C. transmitować będzie wtedy ze studia Polskiego Radiowania koncert w wykonaniu laureata tegorocznego konkursu.

W ostatni dzień Konkursu Chopinowskiego, t. j. w piątek dn. 12 b. m. Polskie Radio transmitować będzie na wszystkie rozgłoszenie finał tego konkursu od godz. 20.00 do 22.00, po czym, w czasie narad jury nadawany będzie ze studia koncert Małej Orkiestry P. R. aż do chwili ogłoszenia wyników konkursu.

Finał konkursu transmitować będą również radiostacje niemieckie.

## Samobójstwo

W dniu 4 bm. mieszkaniec wsi Żłobnica, gm. Kleszczów, Kulawieński Józef, lat 46 — rolnik, popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Przyczyna samobójstwa — nieszanski rodzinny i rozstrój nerwowy.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.